Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi **Na prowincji**: rocznie kor: 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 23. **Kraków, Poniedziałek dnia 28 Stycznia 1901.** **Rok IX.**

KONWENTYKLE.

(n.) Lisim szlakiem pokluczył do Lwowa ks. Stojałowski i dążąc nibyto w progi arcybiskupiego pałacu z wizytą hołdowniczą dla nowego Arcypasterza, trafił do wrót „Monitora“ i „Kurjera lwowskiego“. Wynik konferencyj, odbytych przez ks. prałata z pp. Stapińskim i Breiterem jest na razie nieznany; za to jeden z lwowskich dzienników zamieścił rewelacje, poczynione przez ks. Stojałowskiego w rozmowie z reporterem tegoż pisma. Są one dość ciekawe, jak wogóle wszystko, co wychodzi z ust byłego posła do Rady państwa, nie brak też niespodzianek, lecz do tego również nas ks. Stojałowski przyzwyczaił; wreszcie bije z nich serdeczna gorycz z powodu klapy wyborczej.

Temu ostatniemu trudno się nawet dziwić; wielkie były nadzieje, wielki zatem żal musi towarzyszyć rozwianiu się ich w nicość i wielką musi być chęć zemsty nad tymi, którzy przepuszczając przez wyborcze sito stronników ks. prałata, — jemu samemu zamknęli przed nosem upragnione wrota greckiego pałacu na Francensringu. To też podczas konferencji ks. Stojałowskiego ze wspólnikiem niedoli, p. Stapińskim, dużo musiało spłynąć żółci i dużo paść pogróżek w kierunku mechaników, poruszających marjonetki w wyborczej szopce.

Zjednoczenie długoletnich wrogów na gruncie wspólnej porażki spowodowało również transfuzję uczuć. Dawniej ubolewanie nad wyborami i ich przebiegiem było wyłączną atrybucję ludowców, obecnie ks. Stojałowski, włożywszy pożyczone od nich żółto-czerwone okulary, patrzy osłupiałym wzrokiem w kość wyborów, nie mogąc pogodzić się z myślą, iż świat jeszcze nie wyszedł z odwiecznych zrębów, mimo iż księdza prałata nie będzie w Radzie państwa.

Nic zatem dziwnego, iż pierwszym czynem politycznym „Zjednoczenia“ będzie szereg „interpelacyj w sprawie nadużyć wyborczych“, odnoszących się, rzecz prosta, do powiatów które były widownią klęski pp. Stapińskiego, Winkowskiego i ks. prałata. Do Koła polskiego „zjednoczenie“ nie wstąpi, a przyczynę secesji objaśnia ks. Stojałowski tem, iż „nie chodzi o zmianę statutu Koła, ale także o zmianę całego systemu kołowego“. Jest to wykręt dość naiwny. Czyż można wlać w Koło nowego ducha, stojąc poza niem? Kto skieruje je na nowe relsy, skoro punkt, z którego możnaby dokonać tego dzieła, leży wewnątrz Koła, a panowie malkontenci nie chcą na nim stanąć? Przed wyborami ks. Stojałowski inną nucił piosenkę, dziś z ust jego rozbrzmiewa ponury hymn: Zemsta, zemsta na wroga! Secesja jest tylko aktem osobistego rankoru, figlem za figiel wyborczy; demonstracją ad oculos sfer decydujących o „wolnej woli ludu“, iż w swoich obliczeniach grubej dopuściły się omyłki.

Co do działalności parlamentarnej „Zjednoczenia“, ks. Stojałowski żadnych nie poczynił wynurzeń prócz słusznego zresztą powątpiewania o urochomieniu parlamentu. Podpisy na interpelacje znajdą secesjoniści u narodowych czeskich robotników, z których przywódcą Kloufacem we środę będzie ks. prałat prowadził układy.

Na dzień przed otwarciem „salonu odrzuconych“ w ubikacjach „Kurjera Lwowskiego“ zjechała się we Lwowie pewna ilość konserwatywnych palców od wolnej ręki, którą pan Jaworski zamierza wlewać do ust chorego parlamentu miksturę z lokajstwa i oportunizmu. Obrady były poufne i ograniczyły się do poinformowania nowozaciężnej „służby dworskiej“ o obowiązkach, które ją czekają, o potrzebie poświęcania najżywotniejszych interesów kraju dla uruchomienia parlamentu, o wiernem trzymaniu się dworskiej klamki i o głębokim rozumie politycznym pana Jaworskiego. Najbliższa przyszłość pokaże, czy nowo zapisani uczniowie stańczykowskiej szkółki będą „iurare in verba magistri“. Na razie mimo pocieszających wieści z przemyskiego, mimo tego co mówił ks. Czartoryski i hr. Szeptycki, trudno o tem powątpiewać.

VERDI NIE ŻYJE.

MEDJOLAN 28 stycznia. (Tel. B. Kor.) Giuseppe Verdi zmarł wczoraj o godz. 2 minut 50 rano.

Ponura wieść przebiegła Włochy, a stamtąd Europę i cały cywilzowany świat. Sędziwy mistrz tonów, król włoskiej opery, na którego Italia spoglądała z dumą i miłością — Giuseppe Verdi nie żyje! Natchniony śpiewak skończył dni pełne chwały wśród najokropniejszych cierpień, po dwudniowej przeszło męce agonji, spotęgowanej tem jeszcze, że przytomność nie opuszczała go do ostatnich chwil, bo dopiero wczoraj o godz. 2 ej nad ranem z całą świadomością siebie skończył na ręku swych krewnych i przyjaciół.

Ostatnie chwile życia danem było spędzić mistrzowi w tem samem mieście, które mu dało muzyczne wykształcenie, które było pierwszym świadkiem późniejszych jego tryumfów, ale i początkowych niepowodzeń. Bo i Verdi nie był od razu tym Verdim, nad którego trumną Muza dzisiaj płacze. Kolebka Verdiego stała w małej wiosce Roncolo, leżącej obok miasteczka Busseto w prowincji Parmie. Ojciec jego, średnio zamożny rolnik, nie miał na to środków, by dać synowi muzyczne wykształcenie, odpowiadające jego budzącemu się już talentowi i zamiłowaniu. Młodemu Józefowi przyszło tedy w pomoc miasto Busseto i pewien ówczesny mecenas sztuki Barazzi, tak, iż złożony przez nich fundusz umożliwił Verdiemu zapisanie się w poczet uczniów medjolańskiego konserwatorjum. Dyrektor instytucji nie poznał się jednak na chłopcu i wręcz odsądził go od talentu i muzykalności. Niezrażony tem Verdi znalazł sobie niezadługo prywatnego nauczyciela w osobie Savigna, dyrygenta chórów królewskiej i największej opery na świecie, w Medjolanie.

Już w czasie studjów muzycznych poleciało w świat wiele rzewnych, melodyjnych piosnek Verdiego, pozwalających rokować mu piękną przyszłość, jako kompozytora. Pierwszą operę swoją „Oberto, Conte di S. Bonifacio“ wystawił Verdi, 26-letni wówczas młodzieniec, dnia 17 października 1839 r. w teatrze „La Scala.“ Rzecz ta powodzenia wielkiego nie miała; zarzucano nawet jej twórcy, że kompozycja zawiera wiele reminiscencyj z Balliniego. Druga jego opera „Un giorno di regno“ upadła całkowicie i zaraz po pierwszem przedstawieniu zeszła raz na zawsze z afisza. Niezrażony niepowodzeniem, pracuje Verdi dalej, a praca ta zaczyna już wspaniałe owoce przynosić. W r. 1842 wystawia „Nabuchodonozora“ w Medjolanie, w r. 1843 ta sama opera daną była po raz pierwszy w Wiedniu, a w 1845 w Paryżu i zjednała mu odrazu światową sławę kompozytorską. Teraz z pod natchnionego pióra mistrza popłynął cały szereg oper, których melodje daleko za granicę Włoch popłynęły i twórcy swemu zjednały nieśmiertelne imię i tryumfy, należne prawdziwemu królowi w dziedzinie tonów. Do tych w pierwszym rzędzie należą: „Rigoletto“, „Trubadur“ i „Traviata“. Dalsze i późniejsze jego dzieła tego okresu nie stają już na tej wyżynie i nie spotkały się już z takim entuzjazmem jak poprzednie. Zabolało to świadomego swej potęgi geniusza. W tem najniespodziewaniej zaproponował mu vice-król Egiptu Izmail Pasza napisanie opery na otwarcie teatru w Kairze, ofiarowując za nią bajeczne honorarjum. Mistrz przyjął zamówienie i napisał „Aidę“, największe, najwspanialsze dzieło swej Muzy, a jedno z pierwszorzędnych arcydzieł wszechświatowej literatury muzycznej — „Aidę“, w której Verdi osięgnął punkt kulminacyjny swej twórczości. Mimo światowego znaczenia i cech „Aidy“, jak również dwóch ostatnich swych oper „Otella“ i „Fallstaffa“, pozostał Verdi jako muzyk na wskróś Włochem, jakim i był dotychczas...

Dziś zgasł ten geniusz, a wszystkie narody, które czarował swoją muzyką, stoją z pochylonem w żałobie czołem nad zwłokami natchnionego śpiewaka.

Po dwudniowej ciężkiej agonji, zakończył życie wielki kompozytor włoski. Grono przyjaciół i krewnych; pani Stolz, Boito, Giacoso, Ricordi, Franchetti, Giordano i inni, otaczało łoże konającego do ostatniej chwili. Wieść o śmierci rozbiegła się lotem błyskawicy po mieście i mimo, że nie była dla nikogo niespodzianką, poruszyła do żywego cały Medjolan. W jednej chwili tłumy ludności zgromadziły się przed mieszkaniem zmarłego.

Miasto przybrało wyraz ciężkiej żałoby: wszystkie sklepy i szkoły zamknięte, na gmachach publicznych, tudzież na wielu domach prywatnych powiewają czarne chorągwie. Władze municypalne wraz z miejscowem obywatelstwem zajęły się żywo urządzeniem wspaniałego pogrzebu twórcy „Aidy“ i wydały manifest do ludności, zawiadamiający ją o śmierci Verdi'ego i wzywający ją do oddania należnej czci pamięci genialnego kompozytora. Przy zwłokach zmarłego służbę honorową pełni straż pożarna.

Król włoski, Wiktor Emanuel, zawiadomiony o śmierci Verdi'ego, wystósował niezwłocznie w imieniu swojem i swojej żony do rodziny zmarłego depeszę kondolencyjną, w której zaznacza, że nad śmiercią wielkiego Verdi'ego boleje dzisiaj nietylko Italja, ale wogóle cały cywilizowany świat. Sztuka włoska poniosła wielką, nieodżałowaną stratę. Minister oświaty wysłał również depeszę z kondolencją.

Zwłoki Verdi'ego na życzenie rodziny nie zostaną zabalsamowane; pogrzeb odbędzie się w środę lub we czwartek po połudnju.

Verdi uczynił egzekutorką testamentu swą siostrzenicę, Marję Carraru. Życzeniem jego jest, by pogrzeb odbył się zmierzchem lub wczesnym rankiem przy odgłosie dzwonów na „Ave Maria“, przyczem zabrania stanowczo wszelkiej pompy i wystawności. Nazajutrz po jego śmierci ma być 1000 franków rozdzielone. między ubogich Testator przeznaczył wspaniałą sumę, bo 2 miljony lirów i nowe dochody ze swych dzieł na przytułek dla starych, a ubogich muzyków, który założył sam Verdi przed kilku laty w Medjolanie przy Parta Magenta. Inne legaty wynoszą 95.000 lirów.

Nowa encyklika papieska.

Tak długo oczekiwana encyklika Ojca św. o demokracji chrześcijańskiej, została wreszcie w sobotę rozesłana wszystkim kardynałom, ambasadorom i wysokim dygnitarzom Kurji. Jest to trzecia z rzędu encyklika Leona XIII., poświęcona kwestji demokracji chrześcijańskiej, obejmująca dwadzieścia wielkich stronic druku.

We wstępie Ojciec św. powołuje się na dwie swoje, już dawniej ogłoszone, encykliki, omawiające kwestję socjalną, a mianowicie: „Quod apostoli numeris“ i „Rerum novarum“. W myśl tych encyklik, katolicy świata całego poświęcili swą działalność dziełom społecznym, by przyjść z pomocą klasie robotniczej. Papież wylicza wszystko, czego dokonano w tym duchu, powołując się między innemi na założenie sekretarjatu dla spraw robotniczych, tworzenie spółek włościańskich, stowarzyszeń zaliczkowych dla robotników i t. p.

Papież oświadcza, że nazwa „chrześcijańskiego socjalizmu“ nadawana tu i owdzie nowemu prądowi, nie jest trafną. Gdzieindziej dla określenia katolików, zajmujących się sprawami socjalnemi, używana jest nazwa „chrześcijańskich demokratów“. Jednakowoż i tę nazwę zwalczają niektórzy, jako niestosowną. — Różnice i nieporozumienia, które wyłoniły się z powodu używania tej lub owej nazwy, chce zatem Ojciec św. usunąć.

Należy przedewszystkiem określić ściśle różnicę między socjalizmem a demokracją chrześcijańską. Pierwszy zajmuje się tylko rzeczami materjalnemi i stara się doprowadzić do zupełnej równości i wspólności w posiadanej własności. Natomiast chrzecijańska demokracja przestrzega

zasad prawa boskiego, i dążąc do poprawy wynagrodzenia materjalnego, ma równocześnie na uwadze także duchowe dobro narodów.

Nie należy również uważać demokrację chrześcijańską za jedno z demokracją polityczną. Albowiem pierwsza z nich może i musi, podobnie jak Kościół, istnieć i trwać przy najróżnorodniejszych formach rządów. Demokracja chrześcijańska uznaje prawa każdej prawnej władzy świeckiej, nie mieści ona w sobie nic, coby komukolwiek mogło przynieść uszczerbek.

Encyklika podnosi dalej, że wszystkie nieporozumienia winny zniknąć, i wszyscy katolicy muszą dalej poświęcać swe siły kwestjom socjalnym i poprawie bytu robotników. Chwalebną jest rzeczą dawanie jałmużny, które socjaliści uważają za rzecz dla biednych ubliżającą. Przeciwnie, rozdzielanie jałmużny zacieśnia silniej węzły społeczne miłością bliźniego.

Jedną z najdonioślejszych rzeczy jest, by wszyscy katolicy postępowali łącznie, we wspólnem porozumieniu, aby żywili takie same uczucia i dążności. Przeto i w czasopismach i w korporacjach publicznych, należy unikać bezpożytecznego roztrząsania poszczególnych zagadnień; zamiast rozprawiać, należy działać.

W końcu napomina Ojciec św. katolików, aby się kierowali wymienionemi w encyklice zasadami i by je dobrze mieli zawsze na pamięci.

Katolicy winni dążyć, aby robotnicy i cały lud unikał wszystkiego, co ma cechy rewolucyjne i burzliwe, aby wszyscy mieli w poszanowaniu prawa drugich, aby pracownicy okazywali szacunek chlebodawcom, aby postępowali rozważnie i wykonywali praktyki religijne. Na tej drodze dojdzie się znowu do rozkwitu pokoju społecznego.

Encyklika nosi datę 18 stycznia b.r.

Edwardowie w Anglji.

Książę Walji, Albert z pierwszego i dotąd zwyczajnie używanego przezeń imienia, wstępując na tron angielski, przybrał, jak już wiadomo, imię Edwarda VII, a uczynił to przez rzadką delikatność serca, ażeby imię Albert, tak drogie dla matki, pozostało związane z jej pamięcią na zawsze tylko przez ową najdroższą dla niej osobę „księcia-małżonka".

Stojąc w obliczu Edwarda VII, który będzie przez dłuższy czas zapewne władał losami wielkiego państwa, pomimo woli rzucamy wstecz okiem na rysujące się na tle dziejów angielskich profile poprzednich Edwardów.

Było ich więcej niż sześciu, trzech pierwszych bowiem nie stawiało przy swoich imionach liczby porządkowej. Pierwszy z nich był już synem Alfreda Wielkiego, objął po nim w r. 901 rządy i panował do roku 924. W historji nazywają go Edwardem „starszym". Edward Męczennik, syn króla Edgara, panował od r. 975 do 978, Edward Wyznawca od r. 1042 do 1066. W r. 1161 był on kanonizowany i zaliczony w poczet świętych.

Następują potem Edwardowie z domu andegaweńskiego (Anjou), unieśmiertelnieni po większej części w znanym wspaniałym cyklu „historji" szekspirowskich.

Edward I, syn Henryka III, panował od 1272 do 1307 r.; syn jego Edward II, pierwszy angielski następca tronu, który przybrał tytuł księcia Walji, nastąpił po nim. Zamordowano go w 1327 r. w Berkeley Castle.

Syn jego Edward III panował od 1327 do 1377 r. Prowadził on wielkie, pamiętne w dziejach wojny z Francją, zwyciężył w bitwach pod Crecy i Poitiers, uzyskał w pokoju, zawartym w Bretigny, odstąpienie Anglji znacznej części zachodniej Francji, wszakże utracił ją napowrót w drugiej wojnie. Edward III jest założycielem orderu Podwiązki.

Edward IV. syn Ryszarda księcia Jorku, obwołany w 1460 r. na miejsce Henryka VI królem, przez co tron angielski z domu Lankaster (czerwonej róży) przeszedł do domu Jork (białej róży). Wywiązała się wówczas długa i krwawa wojna „czerwonej i białej róży". W dniu 22 maja 1471 r. zamordowano w Towrze spółzawodnika Edwarda, króla Henryka VI. Padły też na szafocie liczne głowy możnowładców angielskich. W 1478 r. król Edward kazał zamordować w Towrze także brata swojego, księcia Klarencji.

Umierając w r. 1483, krwiożerczy król ten pozostawił dwóch synów: Edwarda V i Ryszarda. Obadwaj oni zginęli z rozkazu dzikiego ich stryja Ryszarda III, który w dniu 26 czerwca 1483 r. przywłaszczył sobie tron angielski. Zamordowanie obu pacholąt w więzieniu Toweru upamiętniło się na zawsze w rozdzierającej scenie tragedji szekspirowskiej. Wogóle krwawy Ryszard III tyle chyba tylko zrobił dobrego na świecie, że dał podnietę Szekspirowi do stworzenia jednego z największych arcydzieł literatury dramatycznej świata pod ponurą firmą jego imienia.

Edward VI, syn Henryka VIII i Joanny Seymour, zasiadał na tronie angielskim od 1547 do 1553 r. Umarł na suchoty w młodzieńczym wieku, zanim jeszcze zdołały rozwinąć się w nim przymioty charakteru ludzkiego i monarszego.

Edward VII nawiązuje przeto nić tradycji, przerwanej już w wieku XVI.

Na uwagę zasługuje fakt, iż prasa angielska wyraża królowi podziękowanie za zmianę imienia. „Jesteśmy przekonani — pisze „Times", — że to postanowienie jest mądrem i zadośćuczyni popularność w całej pełni. Albert jest imieniem obcem. Mimo ogólnego uznania przymiotów szlachetnych księcia-małżonka, nie zdołało się ono zaszczepić na gruncie angielskim. Edward natomiast — to dobre stare imię angielskie, imię, z którem jest związanych dziesięć wieków naszej historji. Król, w żyłach którego płynie krew naszych dawnych monarchów, ma pełne prawo posługiwać się tem imieniem".

W tych niewielu słowach mieści się bardzo wiele treści. Bije z nich nienawiść do niemczyzny — Albert jest imieniem niemieckiem — która nie cofa się nawet przed wytknięciem nowemu królowi jego w połowie cudzoziemskiego pochodzenia; nie waha się przypomnieć królowi, że tylko okoliczności dalekiego, bardzo dalekiego pokrewieństwa z Stuartami zawdzięcza tron angielski. Podobne enuncjacje w chwili, gdy Wilhelm-Żeglarz obwozi swój kostjum angielskiego admirała po ulicach Londynu, nasuwają wiele myśli, odnośnie do usposobienia społeczeństwa angielskiego względem rasy germańskiej.

ZŁOTE SŁOWA.

III. Nowy arcybiskup zwraca się dalej po kolei do wszystkich, prosząc o współdziałanie i pomoc w pracy. Rodzice niech wychowują dzieci po chrześcijańsku, nauczyciele niech prowadzą naukę w duchu Kościoła, młodzież zaś nie ma się wstydzić swej wiary, lecz otwarcie i śmiało ją wyznawać. O szerokich horyzontach, które obejmuje wzrok ks. arcybiskupa Bilczewskiego, świadczą tutaj między innymi następujące wspaniałe słowa, zwrócone do nauczycieli i publicystów:

„Obracam dalej moje słowa do Was, którzy górujecie nauką i wykształceniem, którzy jako nauczyciele urabiacie myśli młodzieży i jako pisarze, redaktorowie i współpracownicy pism perjodycznych docieracie swojem słowem tam, dokąd nieraz nie dochodzi słowo kapłana. Pamiętajcie, że nie tylko bogactwo i urodzenie, ale także talent, wykształcenie i wybitne stanowisko społeczne nakładają obowiązki. Witam w Was moich sprzymierzeńców, ufny, że nigdy fałszu nie podacie za prawdę, że nie zatrujecie młodzieży jadem niewiary i zgorszenia, że przy całej czci i miłości dla nauki i sztuki nie obwołacie jej błędnie bogiem ludzkości. Jeden jest tylko Bóg prawdziwy, Bóg ojców naszych, któremu jedne[m]u kłaniać się i całą duszą służyć mamy!"

Na koniec wreszcie przychodzą najpiękniejsze, o niezwykłej głębi uczucia świadczące wyrazy, skierowane do „Braci włościan", do tej warstwy społeczeństwa, która chlubi się dzisiaj, iż z jej łona wyszedł obecny Arcypasterz:

Wyszedłszy z pośrodka Was, znam z bliska i z własnego doświadczenia Wasze potrzeby i niedostatki.

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

17)

— Nadto nie dopatrzyłeś się jednej rzeczy, jednej bardzo ważnej rzeczy... Widziałeś ty kiedy rewolucję? Brałeś w niej udział? Nie! Otóż coś wówczas jest w powietrzu, jakiś nastrój jak przed burzą; zabłyśnie błyskawica, zagrzmi grzmot, przejdzie iskra od końca do końca kraju, zapali, porwie, uniesie! Spokojni obywatele rwą się, jak szaleni do broni, z piecuchów rodzą się bohaterowie. A wreszcie od czegóż wódka?! Nauczyliśmy naszych towarzyszy pić, a dziś boski napój popłynie strugami...

Moskal był gotów mówić jeszcze z godzinę, ale Dragan, który już kończył dziesiątą szklankę wina, był najzupełniej przekonany.

Sabaniew poznał to z jego wyrazu twarzy i odrazu zmienił temat:

— A teraz zajmijmy się rozdaniem przyszłych urzędów rzeczypospolitej. Ty, Draganie, zostaniesz prezydentem.

Dragan obruszył się:

— Słuchaj, Sabaniewie, daj pokój nie kpij...

— Co? Nie kpij? Czy jesteś przy zdrowych zmysłach? Ależ to całkiem poważna sprawa. Myślisz może, żeś za młody, za mało doświadczony? Furda — mówię ci. Furda! Napoleon był młodzikiem nie żadnym starcem, kiedy trząsł światem, jak gruszką. Przerzuć historję, a przekonasz się, co młodzi ludzie z otwartą głową zdziałali. A może myślisz, że to zawcześnie proklamować prezydenta dla rzeczypospolitej, której nie ma? — Głupstwo! Trzeba wszystko z góry obmyśleć, a naród, choćby się tylko z setki głów składał, musi wiedzieć, czego się trzymać, to jest, czyją cześć wrzeszczeć, komu na chwałę drzeć się: „wiwat rzeczpospolita! wiwat prezydent X!" Tak, tak, wierz mi, ja rozumiem się na rzeczy. Ty jesteś prowizorycznym prezydentem, ja zaś obejmuję tymczasem tekę ministra wojny.

Wieczorem obaj przyjaciele spotkali się, jak zwykle, około dziewiątej w szynku, gdzie pozostali mniej więcej przez dwie godziny, aby nie obudzić podejrzenia. O godzinie 11 rozeszli się do domów. Północ miała ich zastać, jak było omówione, na oznaczonem miejscu.

Agent Ruszkina, ukryty w krzakach nad Dunajem (Sabaniew miał zatem rację!) zdał raport swemu komendantowi, który dorozumiał się z tej relacji, iż Sabaniew ma już jakieś określone zamiary. Że jednak w dalszym ciągu raportu wyraźnie było powiedziane, iż obaj podejrzani rozeszli się około 11 do domów, Ruszkin w przekonaniu, iż na razie nie ma jeszcze niebezpieczeństwa, położył się spać. Jedynym środkiem ostrożności, zarządzonym przez policmajstra było to, że liczba patroli została podwojoną aż do dalszego rozkazu.

Noc była śliczna. Cały świat spoczywał w najgłębszym spokoju; nad miasteczkiem zaległa głęboka cisza, przerywana tylko pluskiem fal Dunaju, który pienił się o podwodne skały. Spokojni obywatele Łom-Palanki spali snem sprawiedliwych, zasłoniwszy się okiennicami przed natrętnem światłem księżyca, nawet psy nie urządzały swoich zwyczajnych koncertów, gdy nagle na głównej ulicy miasta ukazała się armja rewolucjonistów.

Na czele postępował Sabaniew z rewolwerem w prawej, a czerwonym sztandarem w lewej ręce; bezpośrednio za nim szedł Dragan, również zbrojny w sześciostrzałowy rewolwer i mocno wzruszony. Młody chłopak czuł, iż bierze udział w wielkim historycznym wypadku, ba, że sam jest jednym z jego autorów i to wprawiło go w stan radosnej ekstazy.

Środkową część pochodu stanowiło czterech młodych ludzi, zamieszkałych w Łom-Palance; zwerbowanie ich do udziału w rewolucji było dziełem Dragana. Potem następował oddział z trzech mężów złożony. Każdy miał pod pachą potężną flaszkę wódki. Byli to tragarze, w których Sabaniew obudził ducha wolności przy pomocy paru rubelków i sznapsika. Wreszcie pochód zamykał sługacz Sabaniewa, wiodący za cugle jakąś jasnokościstą wywłokę, zamykał pochód.

Od czasu do czasu z szeregów tej armji rewolucyjnej wysuwała się postać któregoś z tragarzy, aby przylepić na murze proklamację, zredagowaną przez Sabaniewa.

Pochód szedł wolno i wśród głuchej ciszy. Dwa razy zatrzymywano się na znak przywódcy, aby zaczerpnąć nieco odwagi, oraz miłości ojczyzny z trzech flaszek, o których wyżej była mowa.

Wreszcie zdala ukazały się mury liceum. Ośmiu rewolucjonistów przyspieszyło kroku i znalazłszy się na placu, odwiodło kurki u rewolwerów. Zagrzmiała salwa; celem jej miało być obudzenie mieszkańców, celem pozyskania ich dla sprawy.

Środek nie zawiódł; zaledwie przebrzmiało echo wystrzałów, okna paru sąsiednich domów zaludniły się ciekawymi. Kilku zeszło nawet na plac, aby zobaczyć, co się właściwie stało. Stroje ich były równie fantastyczne, jak niekompletne. Po chwili czekania, Sabaniew, widząc, że nikt już więcej nie przyjdzie, rozkazał zapalić pochodnie i wylazłszy na duży kamień, wziął się do czytania proklamacji:

— Bracia Bułgarzy! Ziemię naszą musi teraz zamiast chłodnego deszczu zrosić gorąca krew patrjotów, aby z łona jej wyszli bohaterowie tak liczni, jak kukurydza na polach naszych! My chcemy pierwsi paść ofiarą! Niech krew nasza strumieniem się poleje, jeżeli tylko...

W tem miejscu przerwał czytanie, spostrzegłszy, iż trzej tragarze wynoszą się chyłkiem, nie zapominając o drogocennych flaszkach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stanę też zawsze po stronie tych, którzy będą na gruncie chrześcijańskiej sprawiedliwości bronili słusznych praw Waszych. Ale z drugiej strony nie ustanę w przypominaniu, że dopiero wtenczas będzie lepiej na świecie, jeśli winy nie złożymy na upatrzonych z góry, kilku kozłów ofiarnych, ale wszyscy uczynimy ofiarę z pragnień i dążeń samolubnych i jako dzieci jednej matki kierować się zechcemy w życiu prywatnem i publicznem troską, aby wszystkim stała się sprawiedliwość i wszystkim było dobrze, o ile tu na ziemi może być dobrze.

„Macie dziś, moi Bracia, dużo opiekunów. O nie słuchajcie tych, którzy jak Kainy szukają i obiecują szczęście na ziemi za cenę krzywd i krwi bratniej! Wołają Wam: wyście miljon, więc wasze jest królowanie i nikt inny nie powinien panować nad wami na niebie i ziemi!

„Ale czy wiecie, jakie Wam gotują oznaki Waszej władzy i godności? Oto: postąpią z wami, jak zbiry rzymskie z Chrystusem w domu Piłata, zarzucą Wam na ramiona szkarłatny łachman, w ręce dadzą trzcinę i będą Wam się kłaniać obłudnie tak długo, póki spinając się po Waszych barkach, nie dojdą sami do władzy, nie uchwycą sami korony i berła, aby Was potem cisnąć i porzucić jak łachman zużyty i nadużyty.

„Wiem, Bracia moi, że ile razy kapłani przychodzą do Was ze słowami ostrzeżenia przed tymi fałszywymi zbawicielami i mówiąc o Waszych prawach, przypominają Wam równocześnie obowiązki, tyle razy nachodzi Was może pokusa, żeśmy złączeni na Waszą szkodę z możnymi tego świata. Ale choć Cię bardzo kocham, mój ludu, i właśnie dlatego, że Cię kocham, nie mogę powiedzieć: uważaj za rzecz najważniejszą szczęście i wygody doczesne, a nie zbawienie wieczne; nie mogę powiedzieć: staraj się o polepszenie swej doli nawet kosztem grzechu! Nie, nie mogę tego mówić, bo wówczas wyparłby się nas Chrystus; wyparłby się mnie, tak nauczającego i Ciebie, słuchającego takiej nauki. Ufam też, iż Ty, ludu chrześcijański, zrozumiesz, że z grzechu przenigdy nie wyrośnie prawdziwe szczęście i trwałe polepszenie losu“.

A teraz, kiedy już dokonany związek mój z djecezją, aby poświęcić i przypieczętować te święte nasze śluby i gody, biorę Was wszystkich, Ukochanych moich, kładę na patenie obok Najświętszej naszej Hostji Jezusa Chrystusa i błagam: spraw, o Ojcze niebieski, aby wszyscy zawsze byli zemną jedno, jako Ty i Syn Twój ukochany jedno jesteście.

Daj, aby Chrystus królował w naszych sercach, rodzinach, miastach i wioskach! Niech od końca do końca kraju i po wszystkiej ziemi naszej idzie głos: Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które stało się i stanie się zbawienie!“

Takimi to natchnionymi słowy przemówił do serc swoich wiernych kapłan, zasiadający dziś na stolicy arcybiskupów lwowskich. Miejmy nadzieję, że echo ich rozejdzie się po całym kraju, budząc wszędzie nietylko cześć dla syna „ubogiego rolnika i cieśli“ który zdolnościami i pracą wybił się na tak wysokie stanowisko, nietylko podziw dla głębokiego chrześcijańskiego myśliciela, lecz nadto otuchę, iż duchowne jego rządy otworzą nową epokę w niewesołych dziejach naszego kraju. Tą też myślą wiedzeni witamy zacnego kapłana, dzielnego człowieka i prawego syna Ojczyzny serdecznem: ad multos, ad plurimos annos!

Z KRAJU.

LWÓW, 27 stycznia.

Nasze panie w działalności publicznej. — Wiara, czy niewiara w siły. — „Praca kobiet“. — Szkoła rzemieślnicza dla kobiet. — Rzekoma demoralizacja, a rzeczywiste trwonienie grosza.

Istnieje u nas od lat kilkunastu stowarzyszenie pod firmą „Czytelnia dla kobiet“, hołdujące z lekka hasłu emancypacji. Na czele stoi wielce zacna i światła osoba z osrebrzonym już włosem, pani Stefanja Wechslerowa, która dzięki wiedzy swojej, doświadczeniu życiowemu i obowiązkom rodzinnym, ma szeroki pogląd na te, w jakim kierunku „sprawie kobiet“ można służyć z prawdziwym, realnym pożytkiem i dlatego dzięki jej niejedna zacna myśl w tej „Czytelni“ przyszła do skutku. W „Czytelni kobiet“ skupiają się przedewszystkiem nauczycielki i wogóle panie z inteligencji. Odbywają się tam często pogadanki, odczyty, wieczorki patrjotyczne w narodowe rocznice, a oprócz tego nie brak wśród osób działających w Czytelni, dążności ku pracy więcej realnej, a mianowicie na polu filantropijnem i społecznem. Dobrze pojęta praca na tych właśnie polach mogłaby przynieść błogosławione owoce i zdobyłaby wdzięczność wielu, bardzo wielu rodzin nędzarzy, którym nie o jałmużnę, lecz o pracę idzie.

Więc też niezmiernie sympatyczną i gorącego poparcia godną była myśl powstała świeżo w łonie „Czytelni kobiet“, w której to sprawie zaproszono nas dzisiaj do „Czytelni“ na naradę. Przybyło więc na nią liczne grono pań, oraz kilku panów, nieuprawiających flirtu, lecz pogrążonych w niekrzykliwej, choć za to pozytywnej pracy dla dobra społecznego. Zasięgnąwszy stosunki lwowskie, przypomniało się, że przed laty istniała tu dla wielu rzemiosł szkoła kobieca, utrzymywana przy Stowarzyszeniu „Pracy kobiet“.

Dzisiaj z owej przeszłości zostało tylko wspomnienie, zostały pordzewiałe i popsute maszyny na strychu, a „Praca kobiet“ ograniczyła się z czasem po dziś dzień do szycia białego i na ten cel pobiera pewną subwencję z funduszów krajowych. Subwencjonowanie instytucji, „pielęgnującej“ szycie ręczne białej bielizny, nie jest ani ze stanowiska ekonomicznego ani... narodowego zrozumiałe. Orjentują się w tem i panie z czytelni kobiet, stojącej z „Pracą kobiet“ w bliskim kontakcie, i wytaczając przeciw „Pracy kobiet“ liczne, acz ściśle niesformułowane zarzuty, zowią tę instytucję „zdyskredytowaną“. I ogół także niema przyczyny rozpływać się nad działalnością „Pracy kobiet“, ale oddać musi uznanie dziełu pożytecznemu, jakie to Stowarzyszenie stworzyło, mianowicie schronisku dla szwaczek, krawczyń etc. Za bardzo skromną opłatą mieć czysty i jako tako wygodny nocleg, to dla biednych a nie zdeprawowanych dziewcząt i kobiet rzecz niezmiernej wagi — wielkie dobrodziejstwo.

Ale to jeszcze nie wystarczy dla potrzeb tych tysięcy panien i kobiet, z tak zwanych lepszych domów, dla których już niema miejsca, ani w nauczycielstwie, ani w karjerze „manipulantek“ w rozmaitych urzędach. Powoli jednostki garną się do wyrobu krawatek lub pudełek, ale te gałęzi przemysłu, o ile on ma skupiać kobiety, są jedynie w ręku nieprzedsiębiorczych jednostek, nie są zaś zorganizowane na szerszą stopę, tak, aby i więcej kobiet w dziedzinach tych mogło znaleść zarobek i konsumenci mieli większe źródło zakupu, a przeto mogli oprzeć się o produkt krajowy.

Do poprowadzenia więc rzeczy w tym kierunku chce dojść lwowska czytelnia kobiet i rzecz na dzisiejszej naradzie wyłożyła, żądając od uczestniczek względnie uczestników dyrektywy czy opinji, jakie działy przemysłu miałaby obejmować proponowana szkoła rzemiosł, jakie fundusze na to miałyby być użyte, w jakim lokalu szkołę utrzymywać i skąd i jakie dostać fachowe siły instruktorskie. W toku dyskusji, mało przedmiotowej, dowiedziało się zgromadzenie, że pani Starzyńska dała impuls do wyrobu guzików nicianych i bez krzyku a rozgłosu w kilku okolicznych wsiach zatrudniła pracą tą na serjo wiele dziewcząt wiejskich, dając im zarobek do 15 guldenów miesięcznie, oraz, że pewna firma wiedeńska chce dać materjał fabryczny i mieć od nas wielkie dostawy owych guzików. Dowiedzieliśmy się także, że niejaka pani Głowacka na własną rękę rozpoczęła fabrykę pudełek, również bez niczyjej pomocy i że jest gotowa udzielić przyszłej szkole odpowiednich w tej dziedzinie wskazówek.

Więc zapalono się do tego, co już jest, i objawiano przedewszystkiem chęć poświęcenia się głównie rozwojowi guzikarstwa i introligatorstwa, a raczej pudełkarstwa. W kwestji funduszów, prof. Kalina domagał się stworzenia Towarzystwa udziałowego i zbierania do skarbonek pieniędzy na żeńską szkołę rzemiósł, bez opierania się o fundusze gmin kraju lub państwa. Myśli tej trudno przyklasnąć. Szkoła rzemiosł dla kobiet wymaga wielkich wkładów wstępnych, wielu ustawicznych wydatków na psucie materjału przez uczennice, a ewentualny zysk (jak doświadczają tego wszystkie krajowe szkoły zawodowe) wynosi najwyżej 2% — rozumie się, że to nie może być uważane za zysk czysty; jeno jako dochód z wytworów, dokonanych przez szkołę na sprzedaż, z czego odliczyć trzeba koszta materjału.

Czy dr Kalina ze zdaniem się swem utrzymał, czy nie, po prostu trudno orzec wobec rozgardjaszu, jakie nasze panie w dyskusji pro i contra uczyniły. To tylko stało się dla spokojnego obserwatora jasnem, że panie nasze są łatwo zapalne do każdej myśli, ale bardzo w porę stygną i wypowiadają szybko trafne zupełnie skargi na to, że już tyle się pompuje z tej dobroczynności i ofiarności publicznej, iż to staje się wreszcie nieznośnem i tylko nasuwa im się myśl, z którego stowarzyszenia usunąćby się prędzej, ażeby zmniejszyć swój obywatelski, a przecież przymusowy podatek. Nie mniej i to było widocznem, że te panie rade byłyby z głębi duszy biedniejszym ludziom pomódz, ale środków ku temu nie mają, ani energji na ogół tej, jaką posiada przezacna pani Anna Potocka z Rymanowa, przewodnicząca dzisiejszego zebrania, która opowiedziała dzieje swojej byłej szkoły rzeźbiarskiej dla góralskich chłopców. A jeżeli przy tem nasze działaczki tak łatwo dają w siebie wmówić, że demoralizującem byłoby żądać subwencji czy też nawet wprost założenia żeńskiej szkoły rzemiosł, to tem samem uśmiercają własną, ledwo co powstałą myśl. W poczuciu więc owej „demoralizacji“ uchwalono założyć przy czytelni sekcję przemysłową dla prowadzenia fabrykacji guzikarstwa i introligatorstwa i przystąpić jak najliczniej do owej „zdyskredytowanej“ „Pracy kobiet“, aby tem ewentualne dalsze porobić kroki co do wcielenia w czyn zamierzonej pracy.

Pójdzie więc, jak zwykle u tych pań — dosyć grosza na marne, ich nieudolność bowiem go pożre, a nowych źródeł zarobku dla kobiet jak nie ma, tak nie będzie. *(rs.)*

ZE SWIATA.

BERLIN 24 stycznia.

Telefon między Niemcami i Francją. — Nadużycie domu obłąkanych. — Skutki zabobonu. — Zamach z miłości.

Jeszcze w sierpniu z. r. została otwarta i oddana do publicznego użytku linja telefoniczna, łącząca Berlin z Paryżem, a pośrednio także z Frankfartem nad Menem. Od 1 lutego b. r. uskutecznione zostanie połączenie telefoniczne Berlina z 12 innemi miastami francuskiemi. Miasta te są: Dieppe, Elbeuf, Epernay, Fontainebleau, Havre, Lyon, Melun, Orleans, Reims, Rouen, St. Denis i Versailles. Trzechminutowa rozmowa na linji telefonicznej Berlin-Orlean kosztować będzie 6 mk. 50 fen., na innych linjach 5 mk.

Ohydne nadużycie przemocy i gwałtu, na które każda ludzka natura oburzyć się musi, odkryto przypadkiem w naszem mieście. Pewien młody porucznik, K., który od dzieciństwa prawie nie chował się w domu rodzicielskim, lecz u dalekich swoich krewnych, poznał podczas swej podróży na wyspie Helgoland pannę ubogą, lecz uczciwą i pochodzącą z zacnej rodziny. Uzyskawszy jej wzajemność, poprowadził w krótki czas wybraną swoją do ołtarza. Młodzi małżonkowie uważali za stosowne dopiero „post festum“ zawiadomić o tem rodziców męża, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi na listy, udali się do Berlina, gdzie ojciec porucznika K. mieszka, by osobiście uprosić łaskę i przebaczenie. Zaskorupiały jednak w swych arystokratycznych przesądach ojciec, pokazał młodej parze drzwi z całym nieodzownym w takich razach aparatem przekleństwa, wydziedziczenia etc. Młodzi, odepchnięci w tak brutalny sposób przez własną rodzinę, wynajęli sobie na jednem z przedmieść skromne mieszkanko. On miał zamiar wystąpić z wojska i postarać się o jakąś posadę — ona pragnęła zarabiać maszyną do szycia... Skromne te pragnienia i marzenia nie doczekały urzeczywistnienia. Pewnego wieczora zażądało jakichś kilku panów widzenia się z porucznikiem K. Wpuszczeni do domu, rzucili się na niego, związali go w kaftan warjatów i człowieka, umysłowo najzdrowszego, przewieźli — do domu obłąkanych. Bezprawne i bezpodstawne internowanie syna zarządził czuły ojczulek na podstawie drogo opłaconego parere przekupionego lekarza. Miała to być kara i zemsta za niestosowne ożenienie się syna. Dzięki energji i poświęceniu młodej żony porucznika wdała się już władza w sprawę i internowany znajdzie się niebawem na wolności, a ojciec jego — za kratkami, bardziej jednak hańbiącemi, niż kraty domu warjatów.

Kult zabobonu prosperuje nietylko po wsiach i zapadłych gniazdach prowincjonalnych, ale potrafi także na wielkomiejskim bruku bardzo dobrze się rozrozwijać. I w Berlinie miała policja sposobność skonstatować prawdziwość tego twierdzenia. Pewna stara handlarka włoszczyzny przy Choriner-Strasse, niejaka Plocke, miała po za klientelą straganową, spory zastęp klientów, a raczej pacjentów, kurujących się u niej na reumatyzm, różę, raka i t. p. Do tych ostatnich należała także pewna pani, nazwiskiem Teresa Neumann, nie mogąca pogodzić się z myślą bliskiego macierzyństwa. Straganiarka tak dzielnie zabrała się do tej osobliwego rodzaju kuracji, że z przyszłem dzieckiem i matkę wysłała „ad patres“. Siostra zmarłej zrobiła doniesienie do prokuratorji i „lekarka“ znajduje się już pod kluczem.

Samobójstwa i zabójstwa „z miłości“ są bardzo częstą pozycją w rubryce „wypadki dnia“ — w dużem mieście. I onegdaj był podobny wypadek. Zakochana kelnerka strzelała dwukrotnie do niewiernego kelnera — bez skutku. Wobec tego skierowała zabójczą broń przeciw sobie. Strzeliła jednak tak źle (a może właśnie tak dobrze), że ów strzał samobójczy kosztował ją tylko mały kawałeczek ucha, niemówiąc już oczywiście o tem, ile i co ją będzie kosztowała odpowiedzialność sądowa za usiłowany zamach na niewiernego kochanka.

„GŁOS NARODU“

wychodzi w roku bieżącym pod tymi samymi warunkami i pod tą samą redakcją.

Co tydzień wychodzić będzie obficie ilustrowany aktualnemi rycinami, numer literacki, jako bezpłatny dodatek dla wszystkich Czytelników.

Prosimy prenumeratorów miesięcznych o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji: Do końca roku 18 złr. 50 ct.; do końca marca 3 złr. 30 ct.; za miesiąc luty: 1 złr. 70 ct.

W mieście Krakowie: Do końca roku 14 zł. 50 ct.; do końca marca 2 złr. 70 ct; za miesiąc luty 1 złr. 35 ct.

Za granicą rocznie 26 złr.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 20 ct.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Walerjusza biskupa i Karola Wielkiego, we wtorek Franciszka Salezjusza i Sabiniana męczennika; w środę Martyny i Hjacynty, panien, męczenniczek.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu ochraniać należy jedynie raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 21, zachód przypada o godz. 4 minut 25; długość dnia godzin 9 minut 4

Stan powietrza. Dnia 28-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 718·1 termometr + 4·0, wilgotność 83 %, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

W sprawie zapisu ś. p. Rzewuskiego otrzymujemy od p. J. Sebalda następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Upraszam o łaskawe zamieszczenie następującego pisma — w sprawie utworzyć się mającej szkoły fotograficzno reprodukcyjnej w Krakowie:

Zapytywany przez rozmaite osobistości ze sfer decydujących o zdanie w sprawie utworzyć się mającej szkoły fotograficzno-reprodukcyjnej w Krakowie, którą te sprawą, ze względu na jej charakter publiczny, interesuje się dziś niemal cały ogół polski — wypowiedziałem już moje zdanie prywatnie i to samo, ze względu na interes publiczny, niniejszem powtarzam:

Ś. p. Walery Rzewuski wiedział już z praktyki, którą przeszedł za granicą w zawodzie repredukcyjno-fotograficznym, że za pomocą fotografji będą poczynione daleko idące wynalazki, które nietylko zastąpią dawniejsze drzeworyty, miedzioryty, staloryty, litografję, ale znacznie takowe przewyższą swoją dokładnością, łatwiejszem wykonaniem i taniością, a w 10 lat po jego śmierci staną się konieczną potrzebą dla społeczeństwa tak samo, jak zwykły druk. To też rzeczywiście dziś prawie nie spotykamy się już więcej ze żmudnie i niedokładnie wykonanemi ręcznemi reprodukcjami, ale mamy za pomocą fotografji przepyszne reprodukcje, czy to z obrazów, lub nawet wprost z natury (co dawniej było niemożebnem), wykonane w cynkorgafji, autotypji, fotolitografji, heliograwurze.

Dziś dalej jeszcze ta sztuka postąpiła; możemy wykonywać zdjęcia fotograficzne w trzech zasadniczych barwach i z nich, wykonawszy trzy płyty foto drukarskie, oddać za pomocą potrójnego druku wszystko, jak było w barwach, czy to w obrazie, lub nawet w naturze. Jest to tak zwany trójfarbowy druk. Za granicą, a przeważnie w Niemczech, setki zakładów fotograficzno-repredukcyjnych powstało, które zaopatrują nas swojemi wyrobami, za co im tysiące płacimy.

Jak dalece rozwinął się przemysł fotograficzno-reprodukcyjny za granicą, mamy najlepsze dowody, że powstały szkoły fachowe, jak w Berlinie, Wiedniu, Frakfurcie nad Menem, a w ostatnim czasie w Monachjum.

Ponieważ na posiedzeniu Rady miejskiej przedstawiane było, że szkoła fachowa, jaka jest obecnie w Wiedniu, do miljona kosztuje, to trzeba wyjaśnić, że szkoła ta w początkach utworzona w Salcburgu prywatnie, na bardzo skromnych warunkach, przy dalszych chęciach ludzi życzliwych, przeniesiona została do Wiednia jako szkoła państwowa. Jeżeli obecnie jest tak rozwinięta i zasobna, to stało się to tylko z biegiem czasu i potrzeb.

Ś. p. Walery Rzewuski, jako zacny obywatel i dobry patrjota, chcąc przyjść w pomoc miastu, ofiarował swój, ciężką i żmudną pracą, całego swego życia zebrany majątek gminie miasta Krakowa w tym celu, ażeby taką szkołę urządziła.

* **Nie jątrzyć żydów!** Trybunał krakowski pod przewodnictwem p. Wawrauscha uwolnił temi dniami parę żydowską Izraela i Chaję Preissów, którzy dusili wójta Kaspra Duraka i przewróciwszy go na ziemię zbili niemiłosiernie. Trybunał orzekł, że żydom wolno to było uczynić, albowiem wójt chciał, choć do tego nie miał prawa, biedakom Józefowi i Stanisławie Spirodkom, oszukanym przez Preissów, wymierzyć sprawiedliwość. Spirodkowie kupili mianowicie od Preissów krowę „na próbę“; stosownie do umowy zwrócili bydlę, do niczego nieużyteczne i zażądali zwrotu pieniędzy. Preissowie odebrali krowę, ale pieniędzy nie oddali. Spirodkowie udali się tedy do wójta, z prośbą, aby odebrał Preissom przynajmniej krowę, jeśli nie pieniądze. Wójt poszedł do Preissów i prosił o zwrot pieniędzy; gdy odmówili, wszedł do stajni i chciał krowę odwiązać Wtedy żydzi poczęli go dławić i bić. Orzeczenie, wydane pod przewodnictwem pana Wawrauscha, uznaje, że żydzi byli w swojem prawie, bo wójt powinien był odesłać Spirodków... na drogę kilkomiesięcznego procesu! Rzecz ciekawa, że ten obowiązek mają tylko chłopi a nie żydzi! Droga procesu przeciwko wójtowi o naruszenie własności i nadużycie władzy urzędowej, stała przecie chyba także dla Preissów otworem — prosty instynkt sprawiedliwości wskazuje, że za „lynch“ na wójcie nie powinna była żydów ominąć surowa kara. Ale prezes Akademji Umiejętności rzucił hasło: „nie jątrzyć żydów“ — przygotujmy się więc odtąd, że hasło to będzie sumiennie wykonywane w sądzie i w urzędzie, aż wreszcie pan prezes Akademji spostrzeże, że w interesie samych żydów potrzeba będzie — kto wie jednak, czy nie zbyt późno — rzucić hasło: „Nie jątrzmy Chrześcijan!“

* **Pierwsza kadencja sędziów przysięgłych** przy sądzie krajowym karnym w Krakowie, rozpocznie się we wtorek dnia 5 lutego b. r. Skład trybunału będzie następujący: Przewodniczący trybunału dr Juljan Morelowski, wiceprezydent sądu krajowego i kierownik sądu krajowego karnego; zastępcy przewodniczącego radcy sądu krajowego wyższego: Antoni Wawrausch i Bronisław Kawski; radcy sądu krajowego: Wilhelm Ursel, Zdzisław Katyński i Mieczysław Turowicz; asydenci radcy sądu kraj. wyższego A. Wawrausch i B. Kawski; radcy sądu krajowego: Stanisław Mardyła, Wincenty Kulawski, W. Ursel, Alojzy Traunfelner, Z. Katyński, dr Józef Kopff, Czesław Łoziński, M. Turowicz, Karol Kulikowski i dr Józef Muczkowski; sekretarze sądu krajowego: Bernard Miller i Władysław Rząca; adjunkci: Józef Klimecki, dr Juljusz Makarewicz i dr Jan hr. Mieroszowski.

Porządek rozpraw do dnia 21 lutego jest następujący: dnia 5 lutego dwie rozprawy: Piotr Ciołczyk, zbrodnia kradzieży i Jan Salas, również zbrodnia kradzieży; dnia 6-go lutego Katarzyna Opach, dzieciobójstwo i Michał Buca, kradzież; dnia 7 lutego proces Jana Balcera o zbrodnię morderstwa spełnioną na żandarmie, oskarżonego broni dr Wł. Lewicki; dnia 8 lutego Franciszek Tomczyk, morderstwo; dnia 9 lutego Adolf Bommer, zbrodnia z §. 125 u. k. przy drzwiach zamkniętych; dnia 11 lutego Józef Karasiewicz, sprzeniewierzenie; dnia 12 lutego Marjan Sapalski i spól. nadużycie władzy urzędowej; dnia 13 lutego Katarzyna Wojtarowicz, zbrod. kradzieży i gwałt publiczny; dnia 14 lutego Tomasz Czaban, kradzież; dnia 15-go lutego Marjan Amirowicz i spól. zbrodnia rabunku; dnia 16 lutego Małgorzata Ochmańska, dzieciobójstwo; dnia 18 lutego Jan Kocoło i spól. zbrod. oszustwa; dnia 19 lutego Wojciech Daniec, zbrodnia podpalenia i Jan Kuspala, kradzież; dnia 20 lutego Tomasz Goryl, oszustwo; dnia 21 lutego Walenty Badylak, zabójstwo i Piotr Salwin, kradzież.

Dalszy ciąg rozpraw podamy później. Zaznaczamy jednakże, że proces polityczny posła sejmowego ks. Stanisława Stojałowskiego o liczne przestępstwa, jakich się wobec ustawy dopuścił, nie odbędzie się w tej kadencji. Ks. Stojałowskiego bronić będzie adw. dr Dobija.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Upraszamy uprzejmie o zamieszczenie w „Głosie Narodu“ następującego komunikatu: Odnośnie do polemiki, zamieszczonej w numerach 291 i 293 „Głosu Narodu“ z r. 1900, — omawiającej zajście między p. drem Sydonem Friedbergiem a Towarz. gimnast. „Sokół“ w Wieliczce i niektórymi członkami tegoż Towarzystwa, podaje podpisany sąd polubowny do wiadomości, iż po zbadaniu sprawy w dniu 18 stycznia 1901 r. i po przesłuchaniu świadków, którzy prawdziwość zeznań słowem honoru stwierdzili, postanowiliśmy rozpatrzeć „wyłącznie“ tylko sprawę pomiędzy p. drem Gwidonem Friedbergiem a Towarz. gimn. „Sokół“ w Wieliczce, jako „stowarzyszeniem“ i orzekliśmy w tej sprawie: „p. dr Friedberg w żadnym ze znanych sądowi polubownemu wypadków nie użył zarzuconych mu ubliżających wyrażeń o stowarzyszeniu „Sokół“ w Wieliczce jako takiem“. — Władysław Turski, przewod., dr Zygmunt Balicki, dr Bronisław Gańkiewicz, Henryk Mieroszowski, Erazm Barącz — sędziowie polubowni.

* **Starosta i golarz.** Przed kilkoma miesiącami na rekwizycję sądu tarnopolskiego dwóch żandarmów przyaresztowało Wolfa Blaua golarza w Nadwórnie i ojca jego Simche Blaua, i obydwu, każdego w osobnym przedziale, w asystencji żandarma, aby się nie porozumiewali, przewieziono wieczornym pociągiem do Tarnopola, gdzie ich osadzono w areszcie śledczym. Głośna onego czasu sprawa starosty nadwórniańskiego, Władysława Haleckiego, z cyrulikiem nadwórniańskim, Wolfem Blauem, o 36 koron, która się przed sądem apelacyjnym w Stanisławowie skończyła wyrokiem, skazującym starostę Haleckiego na zapłacenie Blauowi 36 koron, a w dalszem następstwie spensjonowaniem p. Haleckiego, staje znowu przed nami. Tym razem jednak w Tarnopolu, a role są zmienione. Oskarżonym jest cyrulik Blau, a to o oszustwo i namowę do fałszywych zeznań. Świadek bowiem z sprawy ówczesnej nazwiskiem Hersch Moranz, który w Stanisławowie przysięgał, jako dowodowy świadek, został już jako żołnierz w Wiedniu skazany przez sąd wojskowy na 3 miesięczne ciężkie więzienie za wrzekomo fałszywe zeznanie. Halecki, który również w Wiedniu mieszka, wznowił więc sprawę, której epilog rozegra się w lutym przed umyślnie delegowanym sądem tarnopolskim, przed ławą przysięgłych. Po skończonem śledztwie Wolf Blau został 22-go b. m. z więzienia śledczego wypuszczony. Zastępstwo starosty Haleckiego objął adwokat dr Grek.

* **Bal prasy.** U p. hrabiny Adamowej Skrzyńskiej, jako protektorki balu prasy, odbyło się w sobotę liczne zebranie pań komitetowych i gospodyń, na którem omawiano niektóre szczegóły, dotyczące urządzenia balu. Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzono, że w szerokich kołach budzi żywą sympatję ten pierwszy bal prasy, z którego dochód przeznaczono na tak szlachetny cel, jakim jest pomnożenie funduszów Towarzystwa dziennikarzy polskich, udzielającego emerytur swoim członkom na starość a zaopatrzenia pozostałym po nich wdowom i sierotom. Dowiadujemy się, że także z prowincji zapowiedziało wiele osób swoje przybycie na ten bal.

Zaproszenia na bal zostały już rozesłane w bardzo znacznej ilości. Ktoby jednak wskutek przeoczenia, wytłómaczonego pośpiechem, lub dla braku dokładnego adresu, zaproszenia nie otrzymał, a chciał uczestniczyć w balu, raczy się zgłosić do kancelarji komitetu (w administracji „Czasu“.)

* **Czwarte gimnazjum** powstaje w Krakowie z dniem 1 września. Odnośne postanowienie cesarskie już nadeszło w drodze urzędowej do Lwowa. Niższe klasy nowego gimnazjum utworzone będą ze zwiniętych równocześnie paralelek w innych gimnazjach krakowskich. Wyższe klasy utworzone będą z uczniów dobrowolnie się wpisujących.

* **Niemałe zainteresowanie** wzbudziła zapowiedź serji odczytów płatnych urządzonych obecnie w Krakowie dla publiczności o wyższym poziomie wykształcenia. Jest to wskrzeszenie dawnej i dobrej tradycji. W odczytach wezmą udział najwybitniejsi nasi prelegenci tak ze sfer uniwersyteckich jak z po za nich i nawet z po za Krakowa. Odczyty będą się odbywały raz na tydzień o godz. 4-tej popołudniu w auli nowego Uniwersytetu przy Plantacjach. Szereg ich rozpocznie ks. prałat Chotkowski we środę 30 b. m. odczytem p. t.: „Królewiecka tragedja 1566 r.“ Jest to jeden z najdramatyczniejszych epizodów stosunków Polski z Hohenzollernami, rzuca on światło na powstanie państwa pruskiego, a nie jest pozbawiony aktualności, gdy się dzisiejsze prześladowania religijne i narodowe, na jakie narażeni są Polacy pod rządem pruskim, przeciwstawi nadmiernie względnemu niegdyś traktowaniu niemczyzny i protestantyzmu w Prusiech książęcych, zostających niegdyś w zależności hołdowniczej od Polski, gdy obecną niemiecką brutalność, szykany i dokuczliwości porównać z naszą tolerancją, a na odwrót naszą dzisiejszą lojalność z ówczesną nielojalnością Prus i wiarołomstwem księcia Albrechta.

Nie wątpimy, że tak imię znakomitego mowcy, jak i wysoce zajmujący przedmiot zachęci do korzystania z pouczającego odczytu, który trwać będzie nie dłużej nad godzinę, tak, że nawet obowiązki karnawałowe nie powinny mu wejść w drogę. Bilety nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej, albo przy wejściu do sali. Wstęp kosztuje 1 kor., krzesło 2 korony. Dochód przeznaczony na Tow. oświaty ludowej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżyniera Adolfa Naussera ze Lwowa do Stanisławowa. Minister kolei przeniósł starszego komisarza budownictwa, Marcina Słowika, z kierownictwa budowy Lwów I do kierownictwa budowy Lwów II, oraz adjunkta Szymona Biera z dyrekcji w Krakowie do okręgu dyrekcji lwowskiej, a oficjała Juljusza Erlena z dyrekcji kolei we Lwowie do okręgu dyrekcji krakowskiej.

J. E. książę Biskup Puzyna w skutek przeziębienia zachorował na influenzę. Przebieg choroby jest lekki.

Na cele balu prasy złożyły panie: Oktawia hr. Skrzyńska 100 koron, Henrykowa Szarska 20 kor., hr. Konarska 20 koron, Leszkowa Wiśniowska 20 koron, Eustachowa Chronowska 20 koron, Idalja Pawlikowska 20 koron, Mieczysławowa Pawlikowska 20 koron.

Notatka policyjna. Aresztant Ignacy Daszyński, z zawodu poseł V kurji, opuścił dziś rano areszt u św. Michała.

Wieczorek taneczny urządza we wtorek dnia 12 lutego b. r. w sali Tow. Strzeleckiego, Towarzystwo Bratniej pomocy Kelnerów w Krakowie na dochód budowy własnego domu.

Z Dyrekcji poczty. Z dniem 1 lutego b. r. otwarte zostaną kolejowe stacje telegraficzne: Kołodziejówka, Skałat i Grzymałów dla ogólnej korespondencji telegraficznej. W stacjach tych będzie można nadawać telegramy w godzinach urzędowych, przepisanych dla stacyj telegraficznych z ograniczoną służbą dzienną, atoli doręczanie telegramów w stacjach Skałat i Grzymałów jest ograniczone wyłącznie na rejon dworca kolejowego.

Z krakowskiego Koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się we wtorek dnia 29 stycznia b. r. o godz. 6-ej wieczorem w Collegium novum. 1. Prof. K. Morawski wygłosi odczyt: O sztuce wojennej w starożytności. 2. Prof Bryl: O sacrarium w domu rzymskim.

Program koncertu w teatrze na dochód budowy domu dla krak. Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego, który odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. jest następujący: Rozpocznie 1) Podwójny kwartet Chóru akademickiego, 2 a) Bach: Preludjum i Fuga A mol, b) Chopin, Nocturn op. 9 nr. 3 i Mazurek op. 56 nr. 2, c) Chopin, Rosenthal: Walc Des dur i d) Chopin: Preludja op. 45 nr. 24 odegra p. Seweryn Eisenberg, 3) „Kolacyjka“ komedja w jednym akcie Artura Schnitzlera, odegrają artyści teatru miejskiego. 4 a) A. Scriabine, Etudy Es-dur i Des-dur w wielkich tercjach, b) Rubinstein: Barcarolle op. 50 nr. 3 i c) Schubert: Impromptu F. mol op. 142 nr. 4 odegra p. Eisenberg, 5) Deklamacja, wygłosi p. Wanda Siemaszkowa, 6) Liszt a) Vallée d'Oberman, b) Au bord d'un Source, z cyklu Années de Pelerinage, 7) Strauss — Tausig: Walc Nachtfalter odegra p. Eisenberg.

Bal akademicki, który odbędzie się dnia 12 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego urządzony staraniem „Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza“ już dziś zapowiada się nader imponująco. Wielka ilość osób z Krakowa i z prowincji, kilkadziesiąt rodzin z Królestwa Polskiego i W. Ks. Poznańskiego, przyrzekło bytność swą na balu. Komitet młodzieży akademickiej rozwinął energiczną akcję, by jedyny w obecnym sezonie karnawałowym „bal akademicki“ pod każdym względem wypadł świetnie. Młodzież przygotowuje cały szereg niespodzianek, z których punktem attrakcyjnym będzie błękitny mazur tańczony w stylowych kostjumach w ośm par.

Wodociągi od jutra zostaną oddane do użytku publicznego.

Znęcanie się nad dzieckiem. W nr. 13 naszego pisma z dnia 16 stycznia b. r. ogłosiliśmy tekst listu, w którym autor tegoż doniósł nam o strasznem postępowaniu niejakiego Karola Duchnowskiego z dzieckiem swojem. Wiadomo, że dochodzenia policyjne stwierdziły iż list zawierał prawdziwe szczegóły.

Otóż na wyraźne żądanie pp. podurzędników c. k. kolei państwowych w Krakowie, stwierdzamy, że ojciec maltretowanaj dziewczynki Kazimierz (nie Karol jak mylnie podano) Duchnowski, nie jest podurzędnikiem — lecz urzędnikiem, adjunktem kolejowym w Krakowie na stacji urzędującym.

Śledztwo sądowo-karne w tej przykrej sprawie jest w pełnym toku.

Wspomnienia z katorgi. Z Bochni piszą nam: Odczyt pod tym tytułem wygłosił w „Sokole“ w Bochni dnia 18 b. m. p. Seweryn Turzański, 20-letni więzień stanu. W sezonie balów był to odczyt „niepopularny“. Niepoprawne społeczeństwo nasze zawsze woli w dniach żałoby narodowej szukać zapomnienia w zabawie, niż ukojenia w modlitwie. Jednakowoż trzeba przyznać, że atmosfera patrjotyczna w Bochni okazała się tym razem dość wysoka. Obok licznie zebranej młodzieży widzieliśmy i grono inteligencji, która nigdy nie chodziła na „takie rzeczy“. Powodzenie to należy bezpośrednio przypisać sympatycznej osobie prelegenta, który pociągał do siebie serca jako uczestnik powstania a następnie męczennik. W odczycie dotykał prelegent zawsze rzeczy dotąd nie słyszanych. Bohaterskie męstwo Polek, o których prawie w żadnych pamiętnikach nie czytaliśmy, wrażenia z katorgi, opis zwyczajów i obyczajów Jakutów, prelegent był bowiem zesłany najdalej na północ z pośród wszystkich więźniów, nawet opisy ciekawe sztuk szamańskich, wszystko to ujęte w styl ognisty osobistych doświadczeń, wzruszało, entuzjazmowało; budziło zdolność do ofiar i poświęceń. Prelegent zakończył odczyt swój płomiennem i krótkiem „Credo“, które w rozkołysane uczuciami serca rzuciło ziarno nowych nadziei i wiary. Podając to sprawozdanie mieliśmy zamiar zwrócić uwagę szerokich kół inteligencji prowincjonalnej, aby nie omieszkała także skorzystać z obecności prelegenta w Galicji w świętych i wzniosłych celach patrjotycznych.

W Jordanowie odbył się wczoraj wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Dochód obrócono na sprawienie sztandaru „Sokolego“ w Jordanowie.

W Rudkach wydział „Sokoła“ urządza dnia 2 lutego w sali własnej wieczorek z tańcami.

Między żydami. Żyd Friedlich ze Szczakowej wniósł przeciw żydowi Brombergerowi doniesienie do prokuratorji o zbrodnię oszustwa. Przez zemstę Bromberger zadenuncjował Friedlicha, kiedy ten bawił w Królestwie, że jest dezerterem z wojska rosyjskiego i szpiegiem austrjackim. Friedlicha uwięziono w Granicy wraz z żoną i uwolniono dopiero po stwierdzeniu, że denuncjacja była fałszywa. Bromberger został w Krakowie oskarżony o zbrodnię oszczerstwa. Trybunał odroczył rozprawę aż do przesłuchania kapitana rosyjskiej żandarmerji i kilku innych świadków.

Kartel nafciarski. Dzienniki donoszą, że na posiedzeniu komitetu austrjacko-węgierskich rafineryj nafty został kartel naftowy wypowiedziany przez spółkę „Schodnica“ i rafinerję pardubicką. Słychać, że także rafinerje ostrawska i floridsdorfska chciały wypowiedzieć kartel. Rozbicie kartelu jest wobec tego w najbliższym czasie prawie pewne. Najważniejszą przyczyną rozbicia się kartelu jest powstanie w ciągu jednego roku 4 wielkich i około 30 małych nowych rafineryj nafty.

Ze sfer duchownych. Dyecezja krak. Przeniesieni: ks. Adam Rypała z Lanckorony do Regulic ad personam ks. proboszcza, ks. Józef Rużny z Wieprza do Głowa. — Posada wikarego w Wieprzu nieobsadzona dla braku kapłanów. — Ks. Jan Figwer z Gdowa do Lanckorony jako administrator, ks. Jan Miukliński mianowany administratorem parafjia św. Florjana w Krakowie, ks. Józef Sandacz z Liszek do parafii św. Mikołaja w Krakowie, ks. Czesław Łukasik ze Skawiny do Liszek, ks. Franciszek Kania z posady wikarego przy kościele św. Mikołaja w Krakowie przeniesiony do Maniów jako administrator, ks. Andrzej Woźny z Trzebuni do Skawiny. — Posada wikarego w Trzebuni nieobsadzona dla braku kapłanów. — Ks Franciszek Kozłowski z Zakopanego dla Andrychowa, ks. Ignacy Woźniczka z Babic do Zakopanego, ks. Jan Waśniowski z Rybny do Babic. Posada wikarego w Rybnie na razie nieobsadzona. Ks. Wawrzyniec Smółka mianowany administratorem w Babicach. Konkurs na probostwo w Babicach ogłoszony z terminem trwania do końca lutego.

---

§ **Epilog rozruchów odeskich.** Z Odesy telegrafują: Ukończyły się tutaj rozprawy sądowe w sprawie rozruchów ulicznych, wywołanych w Odesie w lipcu r. z. Z 35 oskarżonych jednego uniewinniono, jednego zaś skazano na areszt za naruszenie spokoju publicznego. 33 oskarżonych uznano za winnych z art. 269 kod karn. Z pomiędzy nich 27 skazano na pozbawienie praw szczególnych i przywilejów oraz na zesłanie do rot aresztanckich, a mianowicie: dwóch na dwa lata, ośmiu na półtora roku. 17 na rok. Sześciu oskarżonych skazano na zamknięcie w więzieniu. Pretensje cywilne uznano za niedowiedzone i oddalono je.

HUMOR.

Urywek.. z romansu.
Upojony dźwiękami walca z „Nietoperza“,
Do cudownej blondynki młodzian szybko zmierza
I ukochane dziewczę, ująwszy w ramiona —
W wirze walca do ucha szeptał: „moja żona!“
A ona zapłoniona niby róża w lecie —
Drżącemi usty rzekła: „Tyś mi jeden w świecie!“

. . . .

Gdy rok przeszedł zaledwie od balu owego —
Ona wyszła za starca bardzo bogatego;
On się ożenił z babą starą, lecz krociową...
Oboje snać na życie patrzyli się zdrowo.

Dama od Maksyma

krotochwila w 3 aktach M. Feydeau.

Afisz ochrzcił sobotnią premjerę eufemistycznem mianem krotochwlii, w rzeczywistości wszakże jest to farsa, pełna najnieprawdopodobniejszych zawikłań i duchów, foteli usypiających, oficerów i kankana. Ten ostatni element jest w niej najobszerniej traktowany i stanowi główną przyprawę wszystkich konceptów, które zapełniają sobą trzy akty sztuki.

Nie będę się silił na wyczerpujące przedstawienie treści tego budującego utworu. Wystarczy, gdy powiem, iż śp. dr Petipon, szczęśliwy posiadacz starej żony i bogatego stryjaszka, poszedł w nocy do kawiarni Maxime'a, chcąc nieco urozmaicić monotonję domowego życia. Z wycieczki tej przywiódł w domowe progi Pepę, równie piękną jak wesołą damulkę i... zmożony koniakiem, usnął pod kanapą. Na drugi dzień zrana przychodzą do niego różne osoby, między innemi żona, przyjaciel i wujaszek i zastają rozneglіżowaną do ostatnich granic Pepę w pokoju przykładnego żonkosia. Z tych wszystkich gości najpożyteczniejszym dla dalszego biegu akcji okazuje się wujaszek, pensjonowany jenerał, który zaprasza Pepę, biorąc ją za żonę swego siostrzeńca, na zamek swój w Touraine. W drugim akcie szampan płynie strugą. Pepa, robiąca honory domu, popisuje się tingltanymi kupletami, a reszta personalu żeńskiego stara się przekonać widzów, iż ma halki spódniczki, buciki i pończochy — pierwszej jakości. Po straszliwej bieganinie, ukazywaniu się duchów, które straszą prawdziwą żonę nieszczęsnego Petipona i wymachiwaniu nogami, następuje akt ostatni, zamykający sztukę ogólnemi wyjaśnieniami.

Szczegóły pomijam milczeniem, gdyż, jak się w sobotę okazało, nie wszystko, co mówią i robią na scenie, kwalifikuje się do uwiecznienia zapomocą sztuki drukarskiej. Na pochwałę dyrekcji muszę jednak zauważyć, iż spuryfikowała omawiany wyskok paryskiego humoru, przepuszczając go przez alembik moralności. Parę scen o zbyt drastycznym kolorycie odpadło, reszta (o ile się dało) została odwoniona przy pomocy niebieskiego ołówka, a poziom spódniczek zastosowywano do poziomu i wymagań sceny krakowskiej. Dzięki tym adaptacjom, mężatki mogą wysłuchać całej sztuki bez zbytniego zakłopotania.

Co się tyczy gry artystów, wyznam, iż nie czuję się w tym razie powołany do tego, by należycie ją ocenić. Zasób moich wiadomości i eksperjencji w dziedzinie lżejszej i najlżejszej muzy jest zbyt szczupłym na wydanie sądu o tem, czy personal naszego teatru utrafił w „styl“, wymagany przy tego rodzaju utworach.

O ile wszakże mogłem osądzić, wszyscy spełniali należycie swoje, jak na artystów dramatycznych, dość oryginalne zadanie. P. Przybyłkówna doprowadziła noszenie i unoszenie toalety do niemałej perfekcji, p. Wojnowska była, jak zawsze, świetną, a p. Zelwerowicz jako wujaszek utrzymał się w stylu; jego jenerał był wybornym operetkowym typem szwajcarskiego admirała. Pp.: Sobiesław, Przybyłowicz, Mielewski, Jejde, Strycharski i Segeny przyczynili się według sił i możności do prowadzenia sztuki. Osobna wzmianka należy się paniom, które objęły małe rólki dam, figurujących na przyjęciu u jenerała; zadanie ich wymagało dużo lekkości i właśnie dlatego było dość ciężkie, lecz wywiązały się z niego doskonale. Drobne usterki w technicznej stronie ich rólek, pochodzące zapewne z niedostatecznej ilości prób, zostaną przy odrobinie dobrej woli z łatwością usunięte.

Łada.

Sesja Rady państwa.

Początek sesji Rady państwa tak będzie wyglądał wedle prywatnych opisów:

Ustawa opiewa, że przyrzeczenie poselskie złożone nie wprost, ale z zastrzeżeniami, niema żadnej wagi. Młodoczesi dawniej radzili sobie w ten sposób, że najpierw składali samo przyrzeczenie bez zastrzeżeń żadnych, a dopiero bezpośrednio po złożeniu przyrzeczenia jeden z nich wygłaszał w imieniu wszystkich zastrzeżenia.

Obecnie Schoenererowcy i socjaliści chcą zaraz bezpośrednio z przyrzeczeniem złożyć w ręce prezydjum i zastrzeżenie.

Tych zastrzeżeń, podanych w tej formie, prezydent absolutnie przyjąć nie może.

Jak więc z tego widać, zanosi się zaraz na pierwszem posiedzeniu na zajścia dość niemiłe.

Co się tyczy sprawy wyboru prezydjum, jeszcze nie nastąpiło żadne postanowienie. Na razie mówią więcej o kandydaturze hr. Attemsa.

Pierwsze posiedzenie Rady państwa odbędzie się dnia 31 stycznia b. r. o godzinie 11 przed południem. Otwarte ono zostanie przez prezydenta z wieku, którym zostanie poseł krakowski dr Weigel. — Weigel przed otwarciem posiedzenia złoży w ręce jednego z ministrów, wyznaczonego przez cesarza, przyrzeczenie poselskie.

Następnie otworzy poseł Weigel posiedzenie i odbierze od wszystkich posłów przyrzeczenie wierności i posłuszeństwa dla cesarza, ustaw zasadniczych i wszystkich ustaw i przepisów, dotyczących ich obowiązków poselskich. Na tem skończy się pierwsze posiedzenie, jeżeli już na tem pierwszem posiedzeniu nie będzie przedsięwzięty wybór prezydenta.

Następnie zbiorą się posłowie w dniu 4 lutego w Burgu, gdzie będzie przyjęcie u cesarza i gdzie zostanie wygłoszona mowa tronowa.

Potem nastąpi jednodniowa pauza i dopiero prawdopodobnie 6 lutego zbierze się Izba posłów. Na tem posiedzeniu nastąpi przekazanie aktów wyborczych oddziałom, które zostaną wylosowane.

W pierwszym rzędzie odbędzie się agnoskowanio tych wyborów, przeciw którym nie zostanie żaden protest wniesiony Tym oddziałom należy zostawić czas do pracy.

Ze względu na to następne posiedzenie odbędzie się dopiero — jak przypuszczają — 9 lutego. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdzie się ukonstytuowanie Izby, wybór prezydjum i biura. Ustanowienie tak zwanego klucza dla wyboru komisyj natrafi z pewnością na bardzo wielkie trudności, a to ze względu na bardzo wielką liczbę klubów, z których się obecnie nowy parlament składa.

Co się tyczy przysięgi poselskiej, to już dziś objawiają się liczne zdania, że przy akcie tym przyjdzie do bardzo niemiłych zajść. W tym roku nietylko Młodoczesi, ale i szlachta feudalna czeska, jakoteż i inne stronnictwa chcą wystąpić przeciw tej przysiędze. Socjaliści i szoenererowcy chcą złożyć nawet bardzo radykalne zastrzeżenia.

Z WYPADKÓW DNIA.

Już swego czasu donosiliśmy o bardzo energicznem wystąpieniu ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, wobec Porty z tego powodu, że bandy Kurdów napadły jeneralnego konsula rosyjskiego w Erzerumie i że nie jeden już raz karawany rosyjskie wiele ucierpiały ze strony kurdyjskich rabusiów. Obecnie ambasador rosyjski ponowił swoje żądania i to podobno w to nie bardzo ostrym. Skłoniła go do tego kroku ta okoliczność, że dotąd rząd turecki jeszcze nigdy nie wystąpił dość energicznie przeciwko winnym, wskutek czego niebezpieczeństwo ze strony Kurdów, dobrze o tem wiedzących, że im wszystkie gwałty ujdą bezkarnie, wzrosło jeszcze bardziej. Niedawno Kurdowie napadli armeńską wioskę Szudmaneik w dystrykcie Sassnńskim, mieszkańców w większej części wymordowali, a wieś puścili z dymem. Następnie pociągnęli Kurdowie na pobliską wieś armeńską, Kegbaszen, ale zastali ją już opuszczoną przez mieszkańców. Energiczne żądanie ambasadora rosyjskiego, nabiera charakteru bardzo poważnego wskutek tego, że chodzi tutaj o Kurdów, otaczanych zawsze przez Portę szczególniejszą pieczołowitością, zatem według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd turecki będzie się starał znowu zamydlić oczy, a w rzeczywistości niczego nie zrobić w kierunku usunięcia niebezpieczeństwa, grożącego ze strony zbójeckich band kurdyjskich.

Krążą na nowo pogłoski o zamiarze Rosji zaboru portu Bender Abbas w zatoce Perskiej i zdaje się, że nie są bez podstawy. Przemawiają za tem mianowicie dwie okoliczności. Wicekonsul rosyjski w Aden zaopatrzył z rozkazu swego rządu w węgle parowiec „Łazarew", płynący z Rosji do zatoki Perskiej z towarami. Powtóre mówią w Adenie ogólnie, że szach przyrzekł odstąpić Rosji port Bender Abbas w celach handlowych. Rosyjski minister skarbu, Witte, nie szczędzi też pieniędzy na ułatwienie związku handlowego między Odessą a zatoką Perską. W Londynie uważają bliski zabór portu Bender Abbas przez Rosję za rzecz pewną. Protestu przeciwko temu gabinet angielski nie podniesie, lecz zagarnie za to, jako ekwiwalent, port Lingah, który jednak, co do znaczenia, z portem Bender Abbas równać się nawet nie może.

Projekt rządowy o budowie kanałów zajmuje jeszcze ciągle wszystkie stronnictwa z pruskiego sejmu. Posłowie wolnomyślni pragnęliby, aby raty, spłacane na budowę kanałów, wstawiać co roku do budżetu, a projekt ten najprawdopodobniej się utrzyma. Doświadczenie zresztą poucza, że ten system jest chyba jeszcze najlepszym.

Prezydent ministrów dr Koerber konferował w sobotę z posłami Jaworskim i Fuchsem.

W sobotę rano w Belgji, w miejscowości Arlon, niejaki Schneider zastrzelił namiestnika prowincji Luxemburg, Orbana de Xivry. Okazało się, że Schneider, b. urzędnik namiestnictwa, wyszedł niedawno ze szpitala dla obłąkanych i czyn swój popełnił w przystępie obłędu.

Boerowie wysadzili w powietrze wiadukt kolejowy pod Fourteenstreams i zniszczyli pociąg wojskowy, który, nie wiedząc o katastrofie, wysłano z pobliskiej stacji.

Boerowie zdobyli pociąg towarowy, który wiózł zapasy wojenne dla oddziałów, operujących na północy. Dokonali tego w ten sposób, że najpierw wzięli do niewoli oddział strzelców dublińskich, który strzegł toru, a później z zasadzki zaatakowali pociąg. Maszynista pociągu drugiego, który zdążał za pierwszym, cofnął się na czas i ocalił pociąg.

Jenerał Cumingham wziął podczas marszu 17 Boerów do niewoli. Wczoraj stoczył on potyczkę pod Middelfontein.

Jen. Knox zaatakował obóz Haasebrocka, pojmał jednego podoficera i czterech szeregowców i zdobył 20 koni.

Kolumna lorda Methuena, wyparłszy Boerów z kraju Griqua i Kurumanu, wróciła wczoraj do zachodniej części Kolonji Przylądka.

Wojska angielskie maszerują przez Clanwiliams na północ, oddział Boerów znajduje się na zachód od Uniondele, ściga go pułkownik Haigs.

Stypendja Wydziału krajowego.

(*Tel. własny „Głosu Narodu"*).

Wydział krajowy uchwalił na dzisiejszej sesji następujące stypendja dla uczniów następujących szkół średnich i wyższych:

Bąkowice pod Chyrowem: Kaźmierz Tatara fam. Wierzbickich 720 koron, Juljusz Koppel Pukalskiego 200 kor., Bochnia: Tadeusz Bieliński fam. Andrzejowskich 160 kor., Adam Machnicki fam. Laskowskich 400 kor., ostatni od drugiego półrocza 1901 r., Franc. Rzypek, Szymon Piech, obaj Głowińskiego po 315 kor., Jasło: Michał Karol Miszewski fam. Wierzbickich 720 kor., Fr. Oziembły Głowińskiego 315 koron, Gimnazjum św. Anny w Krakowie: Kaźmierz Tadeusz Kobzdaj, Władysław Rudnicki, Jan Tomaszkiewicz wszyscy Petryczyna po 250 koron. Gimnazjum św. Jacka: Ludwik Sojka, Pukalskiego 200 kor., Andrzej Dziadyk Lipińskiego 200 kor. Gimnazjum III. Sobieskiego: Izrael Mantel fam. Biera 372 kor., Tadeusz Jan Wisłocki, Jan Kalinowski, Roman Dziurzyński wszyscy Głowińskiego po 315 kor., Adam Bitter Rolanda 410 kor., Tadeusz Łaszcz i Jan Jaworski obaj Żelechowskiego po 231 kor. Gimn. Nowy Sącz: Marciu Gołąb po 200 kor. Gimn. Podgórze: Józef Sroka Głowińskiego 315. Gimn. Rzeszów: Kaźmierz Kotula Głowińskiego 315 kor. Gimn. Sanok: Roman Bobowski, Michał Badysz, obaj Głowińskiego po 315 kor. Gim. Tarnów: Marjan Kukiel Zawadzkiego 315, Maksymiljan Starzewski 315, Ludwik Starzemski Głowińskiego 315, Stanisław Kardela Skibińskiego 200, Stanisław Piwowarczyk Głowińskiego 315. Gimnaz. Wadowice: Kazimierz Dadej Romanowskiego 300. Szkoła realna Kraków: Jan Marjan Pieniążek Kurdwanowskiej 500, Michał Smidowicz Soskowskich 300. Krakowska szkoła przemysłowa: Jan Krzyżanowski, Józef Zedek i Leon Płatek — wszyscy Petryczyna po 400.

Szkoła ludowa św. Wojciecha w Krakowie: Jan Szumski, uczeń kl. III, Morawskiego 200 k.

Na wydziale prawniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego dostali: Alfred Hubuschka, Tadeusz Dziurzyński, Wład. Janik styp. Petryczyna 400. Jan Rydlowski Głowińskiego 420. Feliks Worowczyk i Jan Szpyra Głowińskiego 315.

Na wydziale filozoficznym: Bolesław Feliks Kielski Barczewskiego 600.

Bogusław Serwin Petryczyna 400, Jan Jarosz Głowińskiego 420, Adam Udschik Petryczyna 400. Franciszek Duda Głowińskiego 315, Stanisław Ludwik Jan Fiszer Głowińskiego 315.

Na wydziale medycznym: Bolesław Swolkien Parczewskiego 600, Wład. Pawlica Parczewskiego 600, Jan Tadeusz Frączkiewicz Głowińskiego 315. Cezar Komorowski W. Fr Filipkiewicz Petryczyna 250.

Jasło. Stanisław Sozański, Głowińskiego 315.

Podgórze. Eugenjusz Baliński, Głowińskiego 315.

Rzeszów. Jan Ohmaj, Głowińskiego 315.

Cesarz u ambasadora niemieckiego.

WIEDEN 28 stycznia. (T. B. K.) Cesarz złożył wczoraj w mundurze pruskiego marszałka wizytę ambasadorowi niemieckiemu hr. Eulenburgowi gratulacje z okazji urodzin cesarza Wilhelma.

Konferencja posłów ludowych.

(*Telegram własny „Głosu Narodu"*)

LWOW 28 stycznia 1901.

Wydział zjednoczonych stronnictw ludowych odbył wczoraj konferencję przy udziale posłów ludowych. Po obszernej dyskusji postanowiono, aby posłowie zjednoczonych stronnictw ludowych stanowili klub samoistny, złożony z 8 posłów.

Co się tyczy stanowiska wobec Koła polskiego, zapadła następująca uchwała: 1. Posłowie obu stronnictw ludowych nie wstąpią do Koła polskiego, dopóki Koło polskie we własnym zakresie nie wpłynie na posłów, należących do Koła, a wybranych zapomocą oczywistych gwałtów i przeciwko których wyborowi już podniesiono w kraju protesty, aby mandaty złożyli.

2. Dopóki Koło polskie nie wpłynie na rząd krajowy, aby prawa polityczne ludu nie były tak bezwzględnie gwałcone, a wszystkie urzędy państwowe i autonomiczne aby przestrzegały obowiązujących ustaw. 3. Dopóki Koło polskie nie zmieni swych statutów w tym kierunku, aby parlamentarna reprezentacja kraju była zjednoczeniem narodowych klubów stronnictw, w kraju istniejących, w któremby to zjednoczeniu kluby ludowe mogły w myśl swych zasad i programów bronić praw ludu.

Następnie odbyli posłowie ludowi konferencję z ruskimi niezależnymi posłami narodowymi, w której uchwalono pozostawać z sobą w ciągłej styczności i nawzajem się wspierać dla tem skuteczniejszej obrony ludu polsko-ruskiego.

Dalej uchwalili posłowie ludowi w parlamencie zająć miejsca na prawem centrum, w pobliżu posłów południowo-słowiańskich i odwołać telegraficznie dyspozycję, wydaną w tym względzie przez posła Breitera, oraz umieścić w dziennikach komunikat następującej treści:

„Oświadcza się, że p. Breiter nie miał wcale zlecenia Wydziału do traktowania z kancelarją Izby poselskiej, co do miejsc, które mają zająć posłowie zjednoczonych stronnictw ludowych."

Nowy król angielski do armii.

LONDYN 28 stycznia (T.B.K.) Król Edward VII wydał do armii orędzie, w którem dziękuje jej za tę gotowość do obrony ojczyzny i dynastji, jakiej dowody złożyła w ostatnich czasach. Król jest przekonany, że armia i nadal pozostanie wierna swej tradycji.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 28 stycznia. (T. B. K.) Lord Kiczener donosi z Pretorji 26 b. m.: Anglicy stoczyli walkę z Boerami, na których czele stał Delarey pod Middelfontain i Koperfontaine. Boerowie cofnęli się w kierunku zachodnim.

Zginęło 4 Anglików, 39 jest rannych. Również pod miejscowością Karolina stoczoną została walka. Boerzy wyparci zostali ze stanowisk. Jeden zabity, 15 rannych.

Za pomocą ryżu.

PETERSBURG 26 stycznia. (Tel. pr. „Gł. Nar.") Do „Now. Wrem." telegrafują, że popularność Rosjan wśród Chińczyków wzrasta z powodu rozdawania głodnym Chińczykom ryżu w Pekinie i w peczilskim okręgu południowej Mandżurji.

Nieudały zamach.

BERLIN 28 stycznia. (Tel. pryw. „Gł Nar."). Donoszą tu z Kolonji, że na przestrzeni Brihl-Grosse znalazł pewien budnik leżącą między szynami żelazną bombę napełnioną prochem, posiadającą jeden otwór zaszpuntowany drewnianym kołkiem, w którym był otwór, mający prawdopodobnie służyć do przeprowadzenia lontu. O znalezieniu bomby uwiadomiono natychmiast prokuratorję, która też natychmiast rozpoczęła śledztwo.

GOSPODARSTWO
do sprzedania

kładające się z 30-stu mórg, budynki dobrym stanie, cena za morgę 450 Kr. apitał potrzebny ?500 Kor., reszta na) lat z amortyzacją. Bliższych szczegu u dziela: Zarząd Dóbr Kąty, poczta Tymowa. 276 2 5

EKONOM
28 lat liczący

chlubnemi świadectwami, poszukuje ız **posady** pod przystępnymi warunkami. — Adres: **W. J.** poste restante Wadowice ad Kalwarja. 273 2 3

„Wino Piwo"
marcowe wystałe
W HANDLU KOLONIALNYM
J. F. Fischer, Kraków
Rynek główny, Linia A—B.
1 butelka = 3 większe lub 4 mniejsze szklanki . . . **13 ct.**
10 butelek po 3 większe lub 4 mniejsze szklanki . . **Złr. 1·25**
z odstawą do mieszkań. 27

Realność

24 morgach gruntu, z domem I ptr., zabudowaniami, 1 klmetr od Krakowa dalona, jest do wydzierżawienia, sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie. — Bliższa wiadomość u p. **I. Plesnara** w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 5. 268 2 2

Bardzo ważne

System człowieka

Życie w miłości i rodzaju, w całym swoim okresie, przedstawione w 39 anatomicznych obrazach, przez Dra Medyc. Pawła Artusa, Kor. 3.

Książka o małżeństwie

Dra Med Retana z 39 anatomicz. obrazami, Kr. 3 do sprowadzenia za nadesł. kwoty albo za zaliczką (50 hl. więcej), tylko przez **J. SINGER'a Berlin W.** Barbarossastr. 5. 3554

Wydanie tylko w języku niemieckim.

ZAKOPANE.

Willa „Marja"

Pensyonat Pierwszorzędny

pecjalnie na zimę dom zaopatrzony, bardzo ciepły i słoneczny, na południe położony. Urządzenie nader wygodne, kuchnia domowa zdrowa i wyborna. — Ceny nadzwyczaj przystępne. Uprasza się zgłaszać do Właścicielki „Willi Marja". 247

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wakidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.** 73 28 0

KAMIENICA
II-piętrowa

narożna, w zdrowej dzielnicy, za dopłatą 12.000 złr., od których 9 procent przyniesie czystego dochodu, jest zaraz do sprzedania, z powodu przesiedlenia się właściciela.

Bliższej wiadomosci udzieli p. **I. PLESNAR** Kraków, ul. Jagiellońska 5, „Głos Narodu." 1

Towarzystwo Tkaczy
pod wezwaniem św. Sylwestra
w Korczynie
poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p., **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** zwykłe i adamaszkowe z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem
DYREKCJA.

3531 0 S

Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży

Pod Firmą A. MIRKIEWICZ w Krakowie

Filia: ul. Szewska l. 2, — Fabryka: ul. Mostowa l. 4,

poleca wszelkie **rękawiczki sezonowe** 40 8 8
oraz **paski damskie, pugilaresy, szelki, podwiązki** itd.
także **pierwszą Pralnię Rękawiczek.**

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób, które zbyteczenie głos ntrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 5 17

Uboga Staruszka
wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby w uwzględnieniu jej podeszłego wieku (85 lat) i niemożności zapracowania na chleb powszedni, zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.

Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 2993

Dzierżawcy

do majątku obejmującego około 300 morg dobrej gleby wraz z łąkami, z dobremi budynkami i zasiewami, blisko stacji kolejowej, poszukuje się sumiennego i dobrego agronoma jako dzierżawcy.

Zgłoszenia pod **kaucją** do Działu inser. „Głosu Narodu." 5 7 5



Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW.

A. Thierry'ego BALSAM

jest jedynym środkiem zupełnie pewnym do użytku tak wewnętrznego jakoteż i zewnętrznego, dlatego należy go na wszelki wypadek nosić przy sobie, osobliwie zaś w podróżach. Prawdziwy jedynie z zieloną marką ochronną oraz z wyciśniętą firmą na korku. — **Do nabycia w aptekach.** — Pocztą ofrankowane 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. Flakony próbne oraz prospekty wraz z wykazami składów na całym świecie, wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 20 hal. **fabryka aptekarza A. Tierry'ego w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn.** (9) 172 2 0

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni



C. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd., usposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY
c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 16 20
aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Bona Francuska

lub Polka mówiąca po francusku, znajdzie zaraz **umieszczenie** do 2-ch dzieci. — Zgłoszenia pod adresem: Wanda Schmidt, — Mosty Wielkie, koło Żółkwi 261 3 3

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Właściciel Dóbr

lat 30, miłej powierzchowności szatyn, **poszukuje tą drogą żony dobrej, miłej, gospodarnej, z posagiem.** — Łaskawe oferty **z dołączeniem fotografii**, proszę nadsyłać **dla Właściciela 252** do działu inser. »Gł. Narodu« do 5 lutego, poczem odpowiem na każdy list, a dyskrecję zapewniam honorem. 252 3 4

4 Majątki
LASOWE

od 50 do 120 lat stare, w obszarze od **1.000 — 4.700** morgów, ma do sprzedania

IGN. PLESNAR
KRAKÓW 238
ul. Jagiellońska L. 5, — „Głos Narodu."

Folwark

obejmujący 120 mórg, w czem 14 mórg łąk dwukośnych, 10 mórg lasu do cięcia wraz z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczemi, w bliskości Lwowa ma **do sprzedania** Ignacy Plesnar, Kraków, ulica Jagielońska L. 5 „Głos Narodu". 282 2 8

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."

160 4 0



†

Jako w pierwszą rocznicę śmierci 242 odbędzie się za spokój duszy ś. p.

Maryi z Dwernickich

ZUBRZYCKIEJ

Nabożeństwo Żałobne

w kościele św. Barbary dnia 29 stycznia o godz. 9 rano.

POLSKIE
Karty Korespondencyjne
z hołdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca Jubileuszu t. j. do 30 czerwca b. r.

DO NABYCIA

po 10 groszy za sztukę

w księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

Telefon Nr. 418.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 76

Tylko dla Katolika!

RESTAURACJA

z wyszynkiem wszelkich trunków połączona z handlem towarów mieszanych i trafiką, w większem mieście powiatowem, na najgłówniejszej ulicy, **do sprzedania.** — Zgłoszenia: Jan Szydłowski Złoczów. 291 1 4

Dwór Kossocice

p. Podgórze, poszukuje

odbiorcy na śmietanę

w większych lub miejszych ilościach. — Dostawa na miejsce. Porozumienie listowne. 292

Kamieniczka narożnia

wraz z cegielnią i kilkoma morgami bardzo dobrej ziemi na cegłę, w miasteczku o 5 mil od Krakowa oddalonym, jest w całości lub pojedynczo **do sprzedania.** Zgłoszenia do p. IGN. PLESNARA Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 5, „Głos Narodu“. 287 1 5

Poszukuję

dwóch POKOI

umeblowanych, suchych, jasnych, z usługą, w bliskości Uniwersytetu. — Zgłoszenia **pisemne** do działu inser. „Głosu Narodu“ dla **100.**

UCZEŃ 289

znajdzie zaraz umieszczenie w składzie farb i materjałów, firmy

REIM i SP. w Krakowie

Rynek gł. L. 37, Linia A — B.

Kawaler

na prowincji, lat 32, przystojny, szlachetny, inteligentny, na rządowem stanowisku z pensją 2000 Kor. i poboczne dochody, pomieszkanie wolne, przeszło 4000 Kor. w Kasie Oszcz. — życzy sobie z braku znajomości na tej drodze, **poślubić Pannę** również inteligentną, przystojną, zdrową, łagodnego usposobienia, bardzo muzykalną, lat 20 do 26. Posag pożądany, jednak niekonieczny. Z prowincji mają pierwszeństwo.

Listy z fotografją, pod adres.: „Miłość“ poste rest. Gł. poczta Kraków 2. 2, za okaz. kwitu inseratowego. Dyskrecja zapewniona. 270 2 5

Nowo otworzony

Sklep chrześcijański pod Gwiazdą

Kraków, Mały Rynek 6

poleca bardzo tanio: **towary wełniane i bawełniane,** nadto **krawatki damskie i męzkie,** oraz **paski damskie, chustki wełniane, artykuły trykotowe.** 21

Nakładem księgarni

D. E. FRIEDLEINA

Kraków, Rynek główny L. 17

wyszła dopiero co wspaniała serja KART POCZTOWYCH przedstawiających

„TYPY Z OKOLIC KRAKOWA.“

Całość stanowi **10 kart** wykonanych w naturalnych kolorach według oryginalnych strojów ludowych. — Cena serji **60 centów** z przesyłką pocztową 80 ct. Odsprzedającym stosowny rabat. 109 5 7

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 44, założony w roku 1808.

Utrzymuje na składzie doborowe WINA: Węgierskie, Austrjackie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne. Prawdziwe Wina Szampańskie. oryginalne Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Sliwowicę Syrmińską. Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych. **Lokal świeżo odnowiony. — Cenniki bezpłatnie.**

Dla prowincji składy transitowe: przy ulicy Kanoniczej L. 20, Brackiej L. 13 i Stolarskiej L. 5. 288 1 104

Balowe Fryzury Damskie

Szewska 2 Karol Ryżmanowski **Szewska 2**

OSOBNY SALONIK DLA PAN. 196

W Niedziele i Święta zamknięte. *Grodzka L. 2* (dawniej BRUNO HAHN).

NA KARNAWAŁ
Stefan Porębski i Sp.

POLECAJĄ

WACHLARZE PUDRY RĘKAWICZKI PERFUMY SZALE MYDEŁKA WSTĄŻKI 134

Na wyst. parysk. 1900 odznaczona „Grand Prix“



Bràzay'a Wódka Francuska

od 35 lat znana. Niezbędny środek domowy

Dostać można w aptekach, droguerjach i we wszystkich przedniejszych handlach. pół butelki 1 kor., cała butelka kor. 1·80.

Wyborna do nacierania przeciw zaziębieniu, gośćcowi, reumatyzmowi, do pielęgnowania zębów i ust, i w wielu innych wypadkach według wskazówki użycia. 3619 6 10

„Bràzay'a Alcohol de Menthe, najlepszy destylat miętowy.“

!!! Ważne dla Włościan !!!

MAJĄTEK około 400 mórg, w dobrej glebie, **w bliskości Krakowa**

zostanie rozparcelowany

pod przystępnymi warunkami i umiarkowanej cenie, Na połowę ceny kupna właściciel wyrobi pożyczkę bankową. — Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenia do P. Ignacego Plesnara Kraków, Jagiellońska 5, „Głos Narodu.“ 157 8 0

Dla dogodności Szanownych naszych Prenumeratorów miejscowych

KALENDARZE „GŁOSU NARODU“

nabywać można

w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie **przy ulicy Jagiellońskiej L. 5 parter.** 205 5 0

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.

A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa



jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki i uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów i jeźdźców** niezbędne.

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 5 50

Żadna blaga!



Wąs zawiesisty!!

Kto nie posiada tej najpiękniejszej ozdoby każdego mężczyzny, ten niech użyje mojego sławnego środka na porost brody, zwanego:

KOMMELIN.

Skutek poręczony w poru tygodniach. Cena za puszkę I wielkości 3 kr., II wlk. 4½ kr., w razie niekorzystnym III wielkość 7 kr. i porto 80 hal. — Że nie jestto żadna blaga, dowodzi następujące pismo dziękczynne: *Pan Rud. Graschl z Reichenberg pisze w dniu 26 Sierpnia 1900 r.: „Miło mi donieść Panu, że Pański „Kommelin“ okazał u mnie najlepszy skutek, za co Panu serdecznie dziękuję. Mój fryzjer był prawdziwie zdumiony działaniem Pańskiego środka i prosi o przysłanie puszki Nr. III.* — Prawdziwy tylko do sprowadzenia od **Roberta Husberg z Neuenrode, Deutschland.** Jeżeli niebędzie skutku zwrot kwoty. 3075

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

POTRZEBNA

Rutynowana Nauczycielka

z dobrem franc. niem. i wyższą muzyką do Biura naucz. STEFANJI SZUREK w Krakowie, ul. św. Jana 18. 243

OGRODNIK

w średnim wieku, wykształcony w wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje umieszczenia od 1 go Lutego lub Marca b. r., pod adresem **O. B. 52** dział ins. „Głosu Narodu“. 269 2 2

---

45 mórg dobrego gruntu

bez budynków gosp., z domem mieszkalnym murowanym w Towarni ¾ mili od stacji kolej. Nowe Miasto sprzeda lub zamieni na realność w mieście **Jan Slonka** emeryt urzędnik gosp. Ruskawieś. 271 2 2

Biedna Sierota

cierpiąca od lat 8 na chorobę oczną, jest prawie ciemna, nie mogąca przez to nic na życie zarobić, udaje się z błagalną prośbą do łaskawych i litościwych Serc PT. Szan. Publiczności, **o wspomożenie** jej jakimkolwiek datkiem i uratowanie od śmierci głodowej, która ją niechybnie czeka.

Łaskawe datki z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ dla „**Sieroty ciemnej.**“ 125 5 3

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 84

Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

E. PEGAN

TRIEST, via s. Francesco Nr. 6

wysyła z opłatą cła i poczty 5 klg. paczki

Kawę Ceylon	1 kg.	1 złr.	70
Portoriko	1 kg.	1 złr.	50
Malabar	1 kg.	1 złr.	50
Santos	1 kg.	1 złr.	10

Prócz tego mamy wszystkie inne gatunki w magazynie.

Horhata Souchong	1 kg.	2 złr.	60
5 kg. blaszanka oliwy		3 złr.	—
5 kg. koszyk cytryn		1 złr.	50
5 kg. koszyk pomarańcz		1 złr.	50
5 kg. koszyk migdałów	1 kg. po	1 złr.	80
5 kg. koszyk rodzynków	1 kg.	— złr.	70

Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych. — Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 8438 16 14

Poszukuje się

2 większe pokoje, przedpokój i kuchnię frontowe na parterze lub I piętrze w bliskości śródmieścia. Zgłoszenia **Rudolf Spigel** ul. Wielopole l. 13, III ptr., od 2—3 popołudniu. 293 1 3

Sklepowa Szafa

z półkami, politurowana, z dużemi szybami, nadająca się także na bibliotekę, jest **do sprzedania.** Oglądać można w Biurze Wp. Jana Strycharskiego przy ul. Jagiellońskiej l. 7, 249

Do sprzedania

200 kóp tyk do chmielu.

Bliższej wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków. ul. Jagiellońska L. 5. 272 2 3

Naczynia kuchenne

miedziane

mało używane, **są do sprzedania** w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Jagielońska Nr. 5. 122 9 3

Polecam

franco! franco!

221 3 6

			Kor. hal.
5 Kg.		Bryndzy wybornej	7·20
5	„	Daktyli najcelniejszych	10·80
5	„	„ celnych	5·50
5	„	Fig sułtańskich I.	7·25
5	„	Kawy Nilgerie I.	19·—
5	„	„ Cuba I.	18·—
5	„	„ Santos I.	14·50
5	„	Kalafiorów 5 — 6 szt.	4·—
5	„	Miodu patoki I.	7·50
5	„	Powideł bośniackich I.	4·—
5	„	śliw susz. I. 70 i 80	4·20 - 4·—
5	„	„ „ I. 95	3·70
5	„	Smalcu świeżeg. I.	7·20 - 7·60
5	„	Słoniny solonej I.	6,60 - 7·—
5	„	„ wędzonej I.	7·20 - 7·50
5	„	„ papryk. I.	7·40 - 7·60
5	„	7 paczek świec stear. I.	6·80
5	„	Salami świeżej I.	15·— - 15·60

Brutto! Brutto!

Towary wysyłam świeże i wyborowe, upraszam o łaskawe liczne zlecenia i pozostaję z poważaniem

TOMASZ GUROWICZ

Budapeszt IV., Bastya-utcza 20.

Cenniki wysyłam franco.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) 2302

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **EUGENJUSZA MATULI,** aptekarza **w RADOMYŚLU** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor. — Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal. — Na słoik próbny z przesyłką franko **1** k. **85** h.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugenjusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

Nakładczyni i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.